

KURJER POZNAŃSKI

KURJER POZNAŃSKI wychodzi — z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich — codziennie o 6. wieczorem.

ADRES dla wszelkich przysyłek: Kurjer Poznański, Poznań — Posen.

KONTO CZEKOWE: we Wrocławiu (Breitlau) nr. 5943.

PRZEMPIEŁA w Poznaniu (w okupacji) mierz. 1.20 kwart. 3.60 mk.		
w Poznaniu w sezonach	1.30	3.90
w Poznaniu (z odnośnikiem do domu)	1.40	4.20
na postach Kasy ujemnej	1.40	4.20
na postach z odnośnikiem do domu	1.54	4.63
w Niemczech i Austro-Węg. pod opieką	2.05	6.10
na poczcie polowej	2.70	8.00
na poczcie polowej	1.80	5.40

OGŁOSZENIA: z wyjątkiem na jednolitego wiersza półtytułu lub jego miejsce — na stronie przedostatniej — 25 łogów.
reklamowy na jednolitego wiersza półtytułu lub jego miejsce — na stronie ostatniej — 60 łogów.

Telefonu nr. 3524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. św. Marcina nr. 63.

Telefonu nr. 3524.

Nr. 153.

Poznań, niedziela dnia 7-go lipca 1918.

Rok XIII.

Poznań, dnia 6. lipca 1918.

Probiez.

Podczas kiedy pan Steczkowski w Warszawie z miną „realnego polityka” całą przyszłość państwa polskiego bez zastrzeżeń opiera na sojuszu z państwami centralnymi, układając się stosunki polsko-niemieckie w Pruszech w sposób jaskrawo odbiegający od tej miary, jaką normalnie zwykło się przykładać do przyjaźni i sojuszu między dwoma państwami, z których jedno panuje nad kilku milionami obywateli narodowo przynależnych do kraju „sprzymierzonego”. Polityka, która w dziedzinie zewnętrznej operuje zapewnieniami życzliwości i poparcia sojusznicy dla drugiego państwa, a równocześnie obywateli tej samej narodowości, co tamto państwo, uciska i stawia pod prawa wyjątkowe, polityka ta albo jest nieszczerą, albo wykazuje taki brak jednolitości, że nie przedstawia fundamentu dostatecznie trwałego dla planów istotnie, nie tylko z brzmienia, realnych i pozytywnych.

Niedalek jak wczoraj podaliśmy wniosek stronnictwa hakatystycznych w pruskiej Izbie posłów, domagający się, aby „tak Komisja Kolonizacyjna jak też instytucje, służące wzmocnieniu posiadłości (scil. niemieckiej) — Mittelstandskasse i Bauernbank — jaknajrychlej podjęły swą działalność.”

Panowie hakatysty pruscy niecierpliwą się już z powodu przerwy, wywołanej przez wojnę, w rugowaniu Polaków z ziemi i żądają jaknajszerszego podjęcia akcji antypolskiej. Panów tych mało obchodzi fakt, że na zachodzie wre walka najzaciętsza o byt państwa niemieckiego i że w walce tej setki tysięcy obywateli polskich życie swe dzień w dzień nadstawia na równi z żołnierzami niemieckimi. W sercach ich ani nie świta myśl, co ten biedny Polak, wytrzymujący ogień huraganowy armii i karabinów maszynowych odznaczony musi, gdy zaślepienie hakatystyczne tego rodzaju zamachy wymierza w stan posiadania jego ojców i braci. Są to istotnie aberacje poczucia etycznego, niepojęte dla człowieka, odkarzonego choćby tylko elementarnym zmysłem sprawiedliwości.

Wprawdzie powiadają, że to tylko hakatysty w swej żądzy zniszczenia wszystkiego co polskie, wyciągają swe sily do bezwzględnej krucjaty wewnętrznej przeciwko współobywatelom tego państwa, podczas gdy na świecie wojna najstraszliwsza, jaką dzieje znają, toczy się o wielkie ideały prawa i zgody wśród narodów. Ale czy rząd tych hakatystów na każdym kroku nie popiera i nie forytuje. Czyż nie pod dyktandem polakożerców rząd pruski rzucił w ką obiecany „nową orientację” i pełnemi żaglami steruje na morze polityki „popierania niemczyzny” wedle recepty ostmarkenrajnu?

Wczoraj w Parlamencie przedstawiciel Kola Polskiego oświadczył, że Kolo po raz pierwszy podczas wojny wstrzyma się od głosowania nad etatem. Nie jest to z pewnością czcza demonstracja, ale wyraz twardego obowiązku, podyktowanego Kolu zachowaniem się rządu. Przy tej sposobności mówca polski poruszył znowu — po raz niewiedzieć który — oplakane położenie robotników polskich w Królestwie, których trzyma się przymusowo na robotach w Niemczech. Wszelkie wysiłki Kola, aby ludziom tym przywrócić swobodę pracy i w ten sposób usunąć ich z pol wyzysku pracodawców, rozbiły się o opór rządu. Była chwila, kiedy ówczesny szef Urzędu Wojennego gen. Groener i pomocnik jego pułkownik Marquard skłonni byli do pewnego stopnia uwzględnić życzenia Polaków. Ale pracodawcy niemieccy tak długo kopali dolki pod Groenerem, aż go usunęli. Następca jego, gen. Scheuch, zna tylko jednostronną, zimną formułę „interesu niemieckiego” i do wszelkich postulatów Kola odnosi się wręcz nieprzyjaźnie. Nawet utworzone przy Kole Polskiem „Biurowo Socjalne”, które stara się bronić robotników przed najjaskrawszymi krzywdami, budzi „wątpliwości” obecnego szefa Urzędu Wojennego.

To są fakty, które powinny ostudzić optymizm i zapal p. Steczkowskiego do przyspieszenia decyzji politycznych w myśl jego programu aktywistycznego. Nie jest realną polityką, kurczowo zamykającą oczy na fakty, które się jej przeciwstawiają. Sojusz polsko-niemiecki? Dlaczego nie. Ale w takim razie należy przede wszystkim gruntownie wyrównać rachunki wzajemne. Dopóki rząd niemiecki nie zmieni systemu antypolskiego, dopóty wszelkie koncepcje p. Steczkowskiego wiszą w powietrzu.

Z Parlamentu niemieckiego.

Mowa Korfantego.

Berlin, 5. lipca.

Za stołem rządowym wicekanclerz Payer i minister wojny Stein. Posiedzenie rozpoczyna się o godz. 2 od wniesienia drobnych pytań. Narod. liberal Schwabach uśkarża się na trudności w komunikacji pogranicznej pomiędzy Kurlandją a Litwą. Narod. liberal Marquard domaga się zapomogi dla kalek wojennych, postępowiec Müller z Meininger wskazuje na rozwiązłość młodzieży i domaga się zwolnienia nauczycieli od służby wojskowej, o ile nie służą w linii, zapytuje on także co zamierza się uczynić, aby inżynierom, technikom, chemikom zapewnić w armii lepszy byt i aby wzmocnić ich zdolności. Wskażuje on, że w wielu wypadkach stwierdzone zostało, że władze wojskowe używają ich do czyszczenia kloak, kłozetów, do obierania ziemniaków i czyszczenia słuwalcew. General Wriesberg wywodzi, że ministerstwo wojny wkroczy przeciwko takiemu postępowaniu. Centrowiec Trimborn zapytuje, czy w Boże Ciało strzelano do Parvza. General Wriesberg zaprzecza temu i dowodzi, że według powiadomienia kardynała Hartmanna Francuzi nie obchodzili Bożego Ciała w czwartek, lecz w następną niedzielę.

Pierwszy prokurator w Koszalinie żąda upoważnienia do wdrożenia postępowania karnego przeciwko posłowi Beninow (konserw.) z powodu usuwania się od obowiązku płacenia podatku. Komisja porządku dziennego Parlamentu proponuje z motyłów zasadniczych upoważnienia takiego nie dawać. Po przeprowadzonym głosowaniu okazało się, że przeciwko upoważnieniu do wdrożenia postępowania karnego wypowiedziało się 121 posłów a 113 za udzieleniem. Wniosek komisji został zatem przyjęty i postępowanie karne nie będzie mogło być wdrożone, jak tego życzyli sobie konserwatyści, wskazujący, że podobny wypadek miał miejsce w Sejmie i że cała procedura będzie mogła odbyć się podczas wakacji. Wniosek Dr. Arendta domagający się obowiązku oddawania części metalowych z mieszkań prywatnych i gospodarstw dopiero wtedy, gdy wydadzą je gmachy publiczne, zostaje przyjęty.

Następuje trzecie czytanie etatu wojskowego. Posel Wirth (Cent.) domaga się urlopów dla żołnierzy i względów dla zaciągniętej do wojska niepełnieletniej młodzieży. Wniosek panowie powinni przyswzyczać się do ostrych mów w Parlamencie. Prawo o powołaniu do wojska, uznanych wyrokiem sądowym za niegodnych służby wojskowej odrzucamy. Socjalista Stücklen: Oburzające postępowanie generała Vietinghoffa wykazuje, że mamy do czynienia z wojskowym absolutyzmem. Partja Ojczywa może urządzić swobodnie zebrania i wykłady. Braknie tylko do tego muzyki z możliwie bębni i pałkami. Dla szefa zastępczego sztabu generalnego pragnie wdzierzać się wile na Kurfuerstendam na 25 000 marek rocznie i wstawić tam mebli za 40 do 50 000 mk. Kontrakt ma obowiązywać na 6 lat. To jest wyrzucanie pieniędzy. Ludzi o jednym oku nie należy zaciągać na front.

Pos. Müller z Meininger domaga się zreformowania ustawy wojskowej i złagodzenia kodeksu karnego wojskowego za przestępstwa poczynione zwłaszcza w polu. Przyszłość armii naszej polega na podłożu demokratycznym.

Konserwatywa Graefe bierze w obronę generała Vietinghoffa i dowodzi, że oskarżenia są jednostronne. Zasady armii niemieckiej są zdrowe.

Minister Stein: Żołnierze, którzy powrócili z Rosji są oczywiście zobowiązani każdego czasu wstąpić do armii. Wobec Rosji nie mamy żadnych zobowiązań. Z Rosją żyjemy teraz w pokoju. Zupełnie inaczej ma się sprawa z żołnierzami, którzy powrócili z Francji lub Anglii na zasadach wymiennych. Takich ludzi używać nie możemy. Niektórzy żołnierze dowodzą, że musieli podpisać w Rosji oficerom francuskim lub angielskim zobowiązanie, że walczyć nie będą. Są to machinacje agentów koalicyjnych i nie będziemy na nie reagowali.

Następnie zabiera głos

pos. Korfanty:

W kopalniach górnośląskich wybuchły w ostatnich dniach strajki, do których zmusił robotników głód, brak odzieży i przepracowanie. Wtedy zakłady zmilitaryzowano i próbowano najjaskrawszymi środkami zmusić robotników do pracy. Ale ci oświadczyli, że raczej z głodu zginą, zanim przyjmą narzucone warunki.

Już przy 2. czytaniu etatu poruszaliśmy sprawę losu 700 tysięcy robotników, których wyciągnięto z Królestwa, częściowo przez oszukane manipulacje bezsumiennych agentów. General Scheuch oświadczył wówczas, że w kwestji tej tylko interes niemiecki może być miarodajny. My nie znamy żadnego interesu niemieckiego, w imię którego wolno byłoby naruszać przykazania moralności, praw ludzkich i chrześcijaństwa. Robotników tych odbiera się i wyzyskuje z urzędu. (Niepokój. Marszałek Fehrenbach prosi mówcę, by się miarkował: W Rzeczy niemieckiej nikogo nie odbiera się z urzędu. Brawa. Posel Ledebour, który wolał hałaśliwie, dwukrotnie powołany zostaje do porządku. Wielki hałas u socjalistów niezawisłych).

Marszałek Fehrenbach: Jeżeli Panowie macie coś przeciw powołaniu do porządku, trzymajcie się regulaminu. Ja dbać muszę o porządek w Izbie (brawa).

Posel Korfanty: Miałem na myśli wyzyskiwanie przez przedsiębiorców, a nie przez państwo.

Marszałek Fehrenbach: Rozumiałem słowa te tak, jak je należało rozumieć.

Posel Korfanty: Na Litwie administracja wojskowa zarządza 1700 majątkami. Właściciele usuwa się. Polskiego palata w Wilnie ujęto i wywieziono do Maria Lach. Imieniem ludności polskiej wyrażam mu nasze współczucie. Postępowanie niemieckich władz wojskowych przypomina działalność czynowników rosyjskich.

Marszałek Fehrenbach: Sprawy te nie należą do niniejszego etatu. Przeszkodzę w dalszych wywodach tego rodzaju.

Posel Korfanty: Na znak protestu po raz pierwszy nie będziemy głosować za etatem, lecz wstrzymamy się od głosowania.

Gen. Scheuch: Przedstawiciele robotników górnośląskich przybyli tu dla narad do Urzędu wojny. Narady rozpoczęły się dzisiaj i toczyć się będą jutro. Mam nadzieję, że będą one miały lepszy wynik, niż gdybym o tem dyskuutował z poprzednim mówcą (brawa). P. Korfanty poruszył położenie polskich robotników z Królestwa w Niemczech. Powtarzam: My patrzymy na te sprawy przeważnie z punktu widzenia niemieckiego. Przy tem obstać. Twierdzone, że podczas rozmowy z posłem Trampczyńskim stawiałem kwestję jako kwestję sily. Rzecz ma się przeciwnie. P. Trampczyński powiedział: Jeżeli nie odstąpię od swego stanowiska, będzie to dla nas kwestją sily. Na to odpowiedziałem: Tak jest, w takim razie i dla mnie będzie to kwestją sily. — Mówca odpowiada na niektóre zażalenia. W sprawie zwalniania na urlop robotników rolnych zwrócił się do naczelnego dowództwa i napotkaliśmy tam na największą przychylność. Zwolki jednakże zawsze wynikną z położenia militarnego.

Na rozmaite pytania dalsze odpowiedział gen. Scheuch, że Urząd wojny słusznie ma wątpliwość co do Polskiego Biura Społecznego (które z ramienia Kola Polskiego rozłącza opiekę nad robotnikami z Królestwa — przyp. red.). Wątpliwości te wskazane są na podstawie dotychczasowych doświadczeń.

Posel Erzberger uśkarża się również z powodu przymusowego wywiezienia administratora arcybiskupiego w Wilnie.

W dalszej dyskusji, już późno wieczorem zabrał jeszcze głos

sekretarz stanu dla marynarki v. Capelle: Posel Dr. Pflieger przytoczył zdanie francuskiego podsekretarza marynarki, jakoby dwie trzecie wszvstkich naszych łodzi podwodnych zniszczono i że zatapia się dwa razy tyle łodzi podwodnych ile możemy budować.

Liczyby te są fałszywe. Również nieluzne jest oświadczenie niedawne angielskiego ministra marynarki, że od stycznia br. więcej zatopiono łodzi podwodnych niż ich zbudowano. Zupełnie przeciwnie. (Słuchajcie, słuchajcie.) Wszelkie wieści o stratach w łodziach podwodnych, puszczane w świat przez wrogów naszych, są przesadzone. Nasza broń podwodna tak liczebnie jak i jakościowo potężniejsza. Wielka liczba z posród panów niedawno była obecna na wykładzie komendanta łodzi podwodnej, który właśnie wrócił z obszaru blokowanego. Mówca opisał wszystkie środki zaradcze, jakie stosują nieprzyjaciele wobec „zarazy łodzi podwodnych”. Zapewne przekonałicie się panowie z wywodów tych, że dzielne załogi łodzi podwodnych trzymały się dotąd przeciw wszystkim środkom tym i mam uzasadnioną nadzieję, że trzymać będą się nadal.

Dla oceny militarnego skutku wojny łodzi podwodnych najpoważniejszą miarą

są urzędowe doniesienia sztabu admiralicji o zatopieniach. Jeśli teraz jeszcze, gdy już zniszczono okręgi 18 milionów ton, które nieprzyjaciel miał do dyspozycji, donosi się, że zatopiono dziennie przeciętnie 4 do 5 większych okrętów, to mamy gwarancję, że skuteczność wojny łodzi podwodnych się nie zmniejsza. Pozwólte sobie łącznie z tem przytoczyć Panom dwie opinie autorzytetyw amerykańskich, z których wznika, co należy sądzić o wszelkich mówach, uspokajających i podniecających nieprzyjaciół naszych.

W dniu 8. maja oświadczył znany amerykański admirał Sims w Londynie w National Bording Club, że idąc w górę linja budowy okrętów przelnie w czasie dwóch tygodni idąc na dół linie zatopień za pomocą łodzi podwodnych; innemi słowy państwa związkowe mogłyby uzupełnić swoje straty. Mniej więcej w tym samym czasie, w dniu 7. maja, powiedział po drugiej stronie oceanu przewodniczący wydziału żegluty okrętowej izb handlowych w Stanach Zjednoczonych, p. Filene, co następuje: „Najbliższa wiosna, a więc wiosna 1919 r. nadejdzie, zanim nasze linie nowej budowy okrętów zostaną przecięte linja zatopień za pomocą łodzi podwodnych. Wszelkie dane — mówił dalej — jakie gazety podają w sprawie zmniejszenia się zatopień, polegają na snach i nadziejach”.

Panowie, brzmi to zupełnie inaczej, choć p. Filene jest Amerykaninem i z pewnością nie mówi za mało. Spodziewam się, że przyszła wiosna, gdyby wojna wtedy trwała miała jeszcze, wyrażona przezeń nadzieja okaże się nieluzna.

Panowie, jak się ma sprawa? Co dzień zatapia się 4 do 5 większych statków z cennym ładunkiem materiałów wojennych, wojsk surowców i żywności; wobec tego w przewidzianym czasie niema jeszcze w przybliżeniu równego przyrostu okrętów. A więc stale cofanie się pojemności okrętowej, która pozostaje do dyspozycji. Temu stalemu cofaniu się przeciwstawia się atoli stale rosnące zapotrzebowanie. Wiemy wszvscy, że od pewnego czasu istniejący tonaż już nie wystarcza na zaspokojenie potrzeb naszych nieprzyjaciół w dostatecznej mierze. Z każdym żołnierzem amerykańskim wstępującym na ląd europejski wzrasta zapotrzebowanie pojemności okrętowej. Jednorazowo, o okrągło sześć zarejestrowanych ton bruto na głowę, aby przewieźć żołnierza, stale — i to jest punktem saliens — o mniej więcej trzy tony zarejestrowane bruto na głowę, aby żołnierza zaopatrzyć w niezbędny dowóz w jaknajszerszym zakresie.

Na wszelkie sposoby rozpisuje się prasa nieprzyjacielska, że walka podwodna już nie oddziałuje, nie stanowi już — mówią słowami Lloyda Georgea — niebezpieczeństwa, lecz jest tylko ciężarem. Takie mowy przeciw nikim nie powinny nas w błąd wprowadzić. Rozumie się, że wnik walki za pomocą łodzi podwodnych musi się zmniejszyć, jeśli zmniejsza się żegluga morska. W wyniku ostatecznym atoli nie to nie zmieni tak samo jak okoliczność, że wśród pomysłowych szeregów dla nieprzyjaciela stosunków przejściowo zaznacza się większa strata w łodziach podwodnych, niż to dzieje się normalnie. Silna wola zwycięstwa, która wojska nasze na zachodzie prowadziła od zwycięstwa do zwycięstwa, żywotną jest także w marynarce i sprawi, że także walka łodzi podwodnych osiągnie cel wtyknięty. (Ożywione oklaski.)

Rozprawy trwały do godziny 11.

W sobotę na porządku obrad sprawy żywnościowe.

Wiadomości wojenne.

Niemieckie doniesienie wieczorne.

Berlin, 5. lipca wiecz. (WTB.) Z frontów bojowych nic nowego.

Komunikaty francuskie.

Francuskie sprawozdanie popołudniowe z 4. VII.: Na północ od Montdidier, między Montdidier i rzeką Oise, oraz na prawym brzegu rzeki Oise Francuzi podjęli kilka napań i ujęli jeńców. Między rzekami Oise i Aisne zaatakowały wczoraj około godz. 7 min. 30 wojska francuskie linie niemieckie na zachód od Autreute na froncie 2 km. i posunęły się o 800 m. Pod wieczór nastąpił nowy atak w tej samej okolicy między Autreute i Moulin sous Touvent w chwili, kiedy Niemcy przygotowywali kontratak. Francuzom udało się zyskać w dalszym ciągu na terenie. Cały sukces na froncie 5 km. siegal w niektórych punktach aż do 1200 m. w głąb. Liczba jeńców nieranych, ujętych podczas bitwy, wynosi 1966, w tem 18 oficerów. Jeden z naszych batalionów ujął przeszło 300 jeńców.

Sprawozdanie wieczorne: W ciągu dnia nie nowego, oprócz działalności artylerji między rzekami Oise i Aisne i w okolicy St. Pierre Aigle.

Francuskie sprawozdanie popołudniowe z 5: Oddziały patrolowe, które operowały między Montdidier i rzeką Oise, w Szampanji i na prawym brzegu Mozy oraz w Lotaryngji, zabrały jeńców.

Komunikat angielski.

Angielskie sprawozdanie poranne z 3 VII: Ogólna liczba jeńców operacji czwartkowej nad rzeką Somme przekracza 1300. Naliczono dotąd: niemieckie działo polowe, 300 karabinów maszynowych i pewną liczbę moździerzy z rowów. Kontratak w nocy z 4. na nowe pozycje na wschód od Hamel został odparty z łatwością. Podjęliśmy skuteczny atak w odcinku Beaumont - Hamel. Odparliśmy usilowany atak w pobliżu Starzedo.

Komunikat austriacki.

Wiedeń, 5. VII. (WTB.) Walki na wyspie uścia Piawy nie doznały także wczoraj przerwy. Sily obustronne równoważą się. Silne ataki włoskie przeciw południowemu skrzydlu naszego powelowano w kontratakach. Pod Chiesą Nuova odrzucił wypróbowany słaski pułk piechoty nr. 1 Włochów którzy wtargnęli byli do naszych pozycji. Między Piawą i Brentą nieprzwykłej w dalszym ciągu usilował uporczywie odzyskać wzięte przez nas w dniu 16. czerwca pozycje. Główny atak jego zwrócił się wczoraj przeciw obszarowi Monte Salarolo. Atak, który dotarł aż do naszych rowów, wywołał zacietę walki, w których wielka część wroga została wycięta, reszta odpędzona. Poparci znakomicie przez baterje 55 brzdawy artylerji z Gracu, Linciu i Krakowa, odznaczali się znowu, stojąc od 3 tygodni bez przerwy w ogniu, szczególnie słazacy bataljonu II pułku 120. i Bośniacy pułku 4. Straty wroga są nadzwyczaj wielkie. Na płaskowzgórzu Siedmiu Gmin i na froncie tyrolskim ożywna działalność artylerji.

Wymiana instrumentów ratyfikacyjnych między Austrią i Rosją.

Wiedeń, 5. VII. (WTB.) Dnia 4. lipca odbyła się w Berlinie wymiana instrumentów ratyfikacyjnych, odnoszących się do traktatu pokojowego między Austro - Węgrami a rosyjską Republiką Sowiecką oraz do przynależnego traktatu dodatkowego. Wymiana dokonana została przez austro-węgierskiego pełnomocnika, radcę ambasady hr. Larischa w Berlinie i tamtejszego pełnomocnika rosyjskiego Joffego.

Trocki wysłał wojska przeciw Anglikom.

Moskwa, 3. VII. (WTB.) Prasa ogłasza następujący rozkaz Trockiego: Nad Murmanem wyładowano obce wojska mimo wyraźnego oporu komisarza dla spraw zagranicznych. Sowjet komisarzy ludowych zarządził, aby w wybrzeżu Morza Białego przed zacięciem się przez obcych imperialistów. Dla tego rozkazuje co następuje: 1. Kto pomagać będzie wojsku obcemu, pośrednio czy bezpośrednio uważany będzie jako zdrajca kraju i stracony według praw wojennych. 2. Transport jeńców wojennych do Archangielska, zarówno w oddziałach uzbrojonych czy nieuzbrojonych, albo poszczególnych ludzi jest bezwzględnie zakazany. Każdy, kto przeciw temu wykroczy, sądzony będzie według praw wojennych. 3. Do podróży nad wybrzeże Morza Białego potrzebują obywatele rosyjscy jak i obcy bezwarunkowo zezwolenia powiatowego komisarzatu wojennego. Podróżnicy jadący bez takiego zezwolenia nad rzeczone wybrzeże, winni być aresztowani.

Lenin o wewnętrznym położeniu w Rosji.

Sztokholm, 4. VII. (WTB.) „Politiken” ogłasza rozmowę z Leninem, jaką miał przedstawić pisma w Piotrogradzie. Lenin przyznawał, że położenie jest trudne i że szczególnie najbliższe tygodnie aż do żniwa obfitują w niebezpieczeństwa. Lecz przeciwrewolucyjna liga bogaczy, chłopów i oficerów jest bezsilna bez obcego poparcia. Opozycja w tonie partji bolszewików przeciw pokojowi brzeskiemu uspokoiła się, ponieważ zrozumiano, że tenże jest koniecznym, by zapobiedz stłumieniu rewolucji przez Niemcy. Na Ukrainie stał się bolszewizm dzięki okupacji niemieckiej czemś w rodzaju ruchu nacjonalistycznego. Pod koniec wyraził Lenin nadzieję, że wybuchnie w Europie powszechna rewolucja.

Przygotowania Sowjetu przeciw Czecho-Słowakom.

Moskwa, 2. VII. (WTB.) Prasa tujejsza donosi: Komisarz wojenny zarządził natychmiastowe formowanie baterji przeciw Czecho-Słowakom. Kolej zachodnio - uralską oczyszczana jest z przeciwrewolucjonistów. W przedsiębiorstwach naftowych w Jarosławiu, Rybinsku, Kineszynie, Wologdzie wybuchło bezrobocie. Zaprzestano dostarczać nafty dla kolei północnej i żeglugi na górnej Woldze.

Zdrajca Sowjetów.

Moskwa, 3. VII. (WTB.) Rada Komisarzy ludowych wydała następujące ogłoszenie: Przewodniczący Sowjetu murmańskiego, Jurjow, który przeszedł do imperialistów anglo - francuskich i wziął udział w czynach nieprzyjacielskich przeciw rządowi Sowjetów, ogłoszony zostaje tyche Sowjetów wrogiem i pozostającym poza nawiasem prawa. Według doniesienia prasy ogłoszono stan obłączenia nad Archangielskiem.

Komunikat bułgarski.

Bułgarskie sprawozdanie z 3. VII.: Nad górnym biegiem rzeki Skumbi ruszyły kompanie nieprzyjacielskie przeciw posterunkom naszym na południe od wsi Homiszian, zostały jednakże odparte ogniem. Na zachód od Dobropola, na południe od Humy, pod Alezak Maleh silna chwila po obu stronach działalność ognia. Na wschód od Wardaru rozprzyszczyliśmy wzmocniony angielski oddział rekonansowy. Na południe od Doidjeli wysadzili

łuski wielką nieprzyjacielską składnicę amunicji w powietrze. W dolinie Wardaru i Strumy po obu stronach ożywna działalność lotnicza.

Dla czego łodzie niemieckie nie zatapiają transportów amerykańskich? Berno, 3. VII. (WTB.) Na pytanie, dla czego łodzie niemieckie nie zatapiają prawie żadnych amerykańskich transportów wojskowych, odpowiada pułkownik Egli w „Basl. Nachr.”, że dowiedział się z ust miarodajnych, iż wojna łodzi podwodnych skierowana jest przede wszystkim przeciw pojemności okrętowej nieprzyjaciół i neutralnych, pozostających w służbie koalicji. Obójtem jest, gdzie statki zostaną zatopione. Dla tego udają się łodzie podwodne w miejsca, gdzie panuje wielki ruch okrętów i w krótkim czasie zatopić można stosunkowo dużo okrętów. Wielkość oceanu wyklucza, żeby łodzie podwodne mogły czyhać na pewne statki i konwoje. Z łodzi podwodnej widzi się za dnia dużo, w ciemną noc tylko na 2 mile morskie. Spotkanie łodzi podwodnej z transportem wojsk amerykańskich jest przypadkiem, nawet gdyby, co jest prawdopodobem, liczba transportów jeszcze znacznie została powiększona. Także dla militarno - ekonomicznych względów jest wykluczonem, żeby łodzie podwodne czyhały na transporty. Byłoby błędem, gdyby dowódcy ze strażą najdroższego czasu i najcenniejszego materiału mieli ambicje zatopienia także transportu wojskowego, z 1500 Amerykanów, a równocześnie spuścić z oka cel główny. Takie usiłowania byłoby tem bardziej bezcelowemi, że parowce do transportowania wojsk jada w silnie zabezpieczonych konwojach, a więc ocalenie ludzi jest zapewnione.

Mowa Wilsona o celach wojny.

Nowy Jork, 4. VII. (WTB.) Z okazji uroczystości rocznicy ogłoszenia niepodległości Stanów Zjednoczonych wygłosił prezydent Wilson nad grobem Waszyngtona w Mont Vernon mowę, w której powiedział m. i.:

Grób Waszyngtona nie jest miejscem śmierci, lecz miejscem czynu. Znamienna to rzecz dla Waszyngtona i jego pomocników, że nie przemawiali imieniem klas, lecz imieniem narodu. Ich celem świadomem było, ludzkość wszystkich klas oswoiwać i Amerykę uczynić schronieniem dla ludzi wszystkich ziem, jeśliby pragnęli podzielać prawa i przywileje wolnych mężów. Mamy te same cele co oni. My w Ameryce wierzymy, że nasz udział w wojnie jest tylko owocem tego, co oni posiali. Na wielką walkę, w której jesteśmy zawikłani, zapatrujemy się, jak następuje: Po jednej stronie stoją narody świata, nietylko te, które w walce udział biorą, lecz także inne, pod ich zwierzchniem panowaniem cierpiące, narody wielu ras i wielu części świata, także Rosja. Naprzeciw nich stoi izolowana grupa nieprzyjacielskich rządów, które nie mają wspólnych celów na oku, lecz tylko swoją własną egoistyczną ambicję pragną zaspokoić, podczas gdy ludzkość cała posiada materjał palny w ich ręku - rząd y posiadające władze prymitywne, pochodząca z czasów nam obcych i wrogich. Przeszłość i terażniejszość zawikłaly się w walkę na śmierć i życie: Wzrost musi być definitywny. Nie znieśliśmy żadnego porównania, żadnej decyzji polowicznej; polowiczna decyzja nie byłaby możliwa. Sprzymierzone narody walczą za następujące cele, które urzeczywistnić się muszą, zanim przyjdzie do pokoju:

1) Zniszczenie wszelkiej samowoli i władzy, która sama z siebie i skrywie mogłaby zamącić pokój świata, a jeśli jej zniszczenie teraz nie jest jeszcze możliwem, przynajmniej zmniejszenie do istoty niemożności.

2) Regulacja wszelkich zagadnień, tak terytorjalnych jak spraw udziałności, spraw gospodarczych i politycznych na podstawie swobodnego przyjęcia tej regulacji przez naród bezpośrednio tem dotknięty.

3) Rozwój wszelkich spraw w ich stosunku do siebie, polegający na kierowaniu się temi samymi zasadami honoru i poszanowania, prawem zwyczajowem cywilizowanych w ten sposób, że wszelkie przyrzeczenia i traktaty będą sumiennie obserwowane i że stworzona zostanie ufnosć wzajemna na podstawie wzajemnego poszanowania dla prawa.

4) Stworzenie organizacji pokojowej, poręczającej, że ogólna potęga wolnych narodów nie dopuści do naruszenia prawa i że ustanowi się sąd rozjemczy, któremu podlegać mają wszelkie zatargi międzynarodowe. Wielkie te cele wyrazić możemy tą myślą: Dążymy do panowania prawa, wnoszącego się na zrodzie panujących i opartego na zorganizowanej opinii ludzkości.

W dalszym ciągu mowy swej powiedział jeszcze Wilson: Wielkich celów nie można osiągnąć, rozstrzygając życzenia polityków i ich plany co do równowagi potęgi i szans narodu, i usiłując je pogodzić i dostosować. Mogą one być jedynie urzeczywistnione w drodze oznaczenia zadań narodów myślących świata z ich tęsknotą i nadzieją sprawiedliwości, swobody społecznej i dobrych widoków. Mogę sobie wyobrazić, że wyrażenie zasad takich szczególnie odpowiednie jest na tem miejscu. Tutaj zrodziły się sily, które naród wielki, przeciw któremu pierwotnie były skierowane, uważał zrazu za bunt przeciw prawowitemu panowaniu swemu, lecz od tej pory naród angielski dojrzał w nich od dawna krok do wyswobodzenia tak własnego jak i amerykańskiego narodu. A ja stoję tu dzisiaj, by pełen dumy i z niezłomną nadzieją mówić o rozszerzeniu się tego buntu, tego wyzwolenia, na wielką arenę świata. Zależni potencjaci Prus powołali do życia sily, które mało znali, sily, które raz zbudzone nigdy nie mogą być stłumione. Posiadają one bowiem wewnętrzną sily i cel ostateczny, które są nieśmiertelne i dają rekompensację tryumfu.

Churchill o wojnie.

London, 4. VII. (WTB.) Na zebraniu, odbytem w celu upamiętnienia rocznicy ogłoszenia niezawisłości Ameryki, wygłosił minister amunicji Churchill mowę, w której powiedział: Deklaracja niezawisłości amerykańskiej z 4. lipca 1776 jest nietylko dokumentem amerykańskim, lecz jest jednym z wielkich ty-

tułów prawnych, na których opiera się wolność ludów angielskich. Nazwawszy wojnę obojętną walką cywilizacji z barbarzyństwem, walką państw, w których narody posiadają rządy, z państwami, gdzie rządy posiadają narody, Churchill mówił dalej: Jeden z obu systemów musi odnieść stanowcze zwycięstwo. Niemcy muszą być pobite i uprzytomnić sobie, że są pobite.

W dalszym ciągu swej mowy powiedział Churchill: Naród niemiecki winien wiedzieć, że nie żądamy dla siebie samych żadnych praw zasadniczych, jakichbyśm nie byli gotowi jemu przyznać. Wszystkie prawa, zawarte w deklaracji niezależności, stana się jego własnością. Pragniemy dziś wyrazić Ameryce, żeśmy jej wiernymi towarzyszami. Nie znamy kompromisu w naszych celach głównych, nie znamy pokoju bez zwycięstwa, nie znamy ugody, skoro nie nastąpi skrucha - jest deklaracja z 4. lipca 1918, nietylko deklaracja niezawisłości, lecz także deklaracja jedności.

Admiral Sims mówił o pomocy, jakiej Stany Zjednoczone udzieliły na morzu i jakiej jeszcze udziela. Wojna potrwa donok, dopóki Niemcy nie zostaną zupełnie pobite. Pod koniec mówił bly angielski ambasador w Ameryce, lord Brice.

Z Galicji.

Zarządzenia polityczne w Galicji. W Lwowie odbył się, jak nam donoszą, w dniu 22. czerwca wielki wiec obywatelski w sprawach politycznych przy udziale około tysiąca osób. Przewodniczył bly poseł sejmowy Albin Rayski, referat wygłosił poseł Dr. Stanisław Głabiński, przemawiali poseł hr. Skarbek, prof. Dr. Zuber, Dr. Roehr, Dr. Stefan Dąbrowski oraz przedstawiciel młodzieży akademickiej. W uchwałonej rezolucji zajęto stanowisko wobec deklaracji gabinetu Steczkowskiego w sprawie oświadczenia wersalskiego, dalej powzięto rezolucję, polepiającą odstępstwo Kola wiedeńskiego od uchwał z 28. maja 1917. roku, wreszcie rezolucję, która „wita wynik wyborów na G. Ślązku z radością i uznaniem jako żywy objaw niepożytej sily moralnej ludowych warstw tej prastarej dzielnicy piastowej.”

Podobny wiec odbył się w Samborze; przemawiali na nim poseł hr. Skarbek oraz poseł samborski, p. Wojcicki. Również Związek Międzypartyjny w Galicji na zjeździe delegatów stronnictwa Narodowej Demokracji, Stronnictwa Polskiego Ludowego i Stronnictwa Zjednoczenia Narodowego powziął uchwałę przeciwko stanowisku gabinetu Steczkowskiego. Zjazd odbył się w Krakowie.

W Czortkowie odbył się sejmik relacyjny posła do Rady Państwa, hr. Jerzego Baworowskiego. Uspokobienie zgromadzenia była bardzo opozycyjne wobec dotychczasowej polityki wiedeńskiego Kola Polskiego; mowy, krótkokujące postępowanie większości Kola, oklaskiwano gorąco, a sprawa zastrzyła się tak dalece, iż hr. Baworowski oświadczył, że gotów jest złożyć mandat poselski. Narazie atoli nie doszło do dania posłowi wotum nieufności; wyborcy liczą bowiem na to, że hr. Baworowski wciągnie wnioski dla swego stanowiska politycznego, poznawszy niedwuznaczna opinję w swym okręgu.

Prezes Kola wiedeńskiego a p. Seidler.

Wiedeń, 4. VII. Jak donoszą dzienniki, prezydent ministrów, Dr. Seidler, zaprosił w dniu wczorajszym prezesa Kola Polskiego, Dr. Tertila, w celu odbycia konferencji, która miała być poświęcona sprawie podziału Galicji. Jednakże Dr. Tertil nie przyjął zaproszenia. Komisja parlamentarna Kola Polskiego na posiedzeniu, które się odbyło wczoraj po południu, zaaprobowala stanowisko prezesa Kola Polskiego.

Z Wiednia donoszą: Prezes Kola Polskiego Dr. Tertil wyraził się o położeniu politycznym jak następuje: Wiadomość, jakoby Kolo za pomocą koncesji finansowych i innych dało się nakłonić do głosowania za koniecznościami państwami, albo przynajmniej przyzwini się przez nieobecność części swych członków do przyjęcia budżetu i kredytów wojennych jest zupełnie fałszywą kombinacją. Polityki naszej nie można zmienić przez spełnianie żądań gospodarczych. Na oszczerstwa co do Polaków i koalicji nie chce on wogóle odpowiedzieć. Takie oszczerstwa są chybionym środkiem, jak z drugiej strony jest rzeczą chybioną zmuszać Polaków do wybierania między uczuciami narodowemi a obowiązkami obywateli państwa.

Wiadomości polityczne.

Król rumuński do Senatu. Bukareszt, 4. VII. (WTB.) Odpowiedź króla Ferdynanda na odczytany przez marszałka Senatu Dobruscu adres w odpowiedzi na mowę tronową brzmi:

Do głębi uszczęśliwiony witam razem z Panami ponownie przyłączenie prastarej ziemi multanjskiej między Prutem i Dniestrem do Rumunii i widzę w tem połączeniu potężny postęp narodowy. Stan pokojowy, który Panowie macie stwierdzić, i stosunki przyjazne między Rumunją i wszystkimi państwami, umożliwiają nam podjęcie prac w celu leczenia ran kraju i tworzenia za pomocą reform konstytucyjnych nowych silnych organizacji społecznych i gospodarczych, z których płynąć mają nowe sily dla zdrowego rozwoju naszego narodu. Naglęście i daleko sięgającego przeprowadzenia reform tych oczekuje dzieln i tegi nasz stan chłopski z zupełnem zaufaniem. Król zakończył słowami miłości i wdzięczności dla armji i tych, którzy życie swe poświęcili dla ojczyzny.

Ze świata.

Zaęgananie trudności aprowizacyjnych w Austrii.

Wiedeń, 5. VII. (WTB.) Ponieważ obojętne położenie aprowizacyjne wiodło do wprost nierozwiązalnych trudności, wstosował cesarz i król Karol do cesarza Wilhelma pismo, które wreszcie zostało 24. czerwca przez general-majora księcia Egon FÜRSTENBERGA.

Na mocy zleceń, danych po odebraniu tego pisma odczynnego przez cesarza, odbyły się w wielkiej kwaterze głównej i u czynników kompetentnych w Berlinie narady, w których brali udział węgierski minister aprowizacji książę Windschraetz i przedstawiciel c. i k. naczelnej komendy. Wdrożone dzięki inicjatywie obu monarchów rokowania doprowadziły do zupełnego porozumienia w sprawie wspólnego planowego zużytkowania wszystkich zapasów zboża aż do nowego żniwa.

Głód w Baku i na Krymie.

Kijów, 3. VII. (WTB.) Prasa donosi, że w Baku panują smutne stosunki. Wodociągi są zniszczone a komunikacja jest przerwana. Chleba niema od 3 miesięcy, inne środki żywnościowe są bardzo drogie. Także na Krymie panuje podobno brak żywności. Rząd ukraiński zakazał wywozu żywności aż do wyjaśnienia położenia politycznego na Krymie.

Akademia bolszewicka.

Berlin, 5. VII. (WTB.) „Nasze Słowo” z 3. VII. donosi, że na Radzie komisarzy ludowych rozważano założenie akademii socjalistycznej. Jednogłośnie obrano członkami Bucharina, Larginą, Stutsedka, Radka, Rissanowa, Bogdanowa i Lenina (Lenin odmówił przyjęcia wyboru). Z Niemiec powołano: Różę Luxemburg, Jerzego Ledeboura, Karola Kautskiego, Franciszka Mehringa i Karola Liebknechta, z Austrii Otona Bauera. Wybrani również na członków Rosjanie Konj, Krapotkin i Piechanow stanowczo odmówili.

Uroczystości pogrzebowe i intronizacyjne w Konstantynopolu.

Konstantynopol, 4. VII. (WTB.) Z wielką pompą odbyła się dziś proklamacja sultana Mehmeda VI. w pałacu Top Kapu. O godz. 10 min. 50 wkroczył sultan, do sali tronowej, w której zebrani byli dostojnicy państwowi z następcą tronu na czele. Sultan zasiadł na chwilę na fotelu obok tronu, poczem rozpoczęła się ceremonia „Bjatu”, podczas której obecni calowali „Szacz”, przedstawiające rękę Padyszaha. Po tej ceremonji zasiadł sultan na tronie. Deputacje z północnego Kaukazu i Aserbejczan były obecne przy uroczystości. Po „Bjacie” nastąpiło pochowanie zwłok Mohameda V., które przeniesiono do pałacu Top Kapu. Sultan szedł za zwłokami aż do bram pałacu, następnie udał się na jachtu swym do Bjub, dokąd przewieziono zwłoki, które złożono w wzniesionym tamże grobowcu.

Nasze sprawy.

Zebranie Narodowego Stronnictwa Robotników w Głównie odbędzie się w niedzielę 7. bm. w lokalu p. St. Kruka przy ul. Głównej o godz. 2 po południu, na które wszystkich członków uprzejmie zapraszamy. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Na porządku obrad ważne sprawy. Zarząd dzielnicowy.

Krause, prezes. Bobowski, sekretarz.

Składki i pokwitowania.

— * Na fundusz im. radcy Fr. Chłapowskiego wpłynęło dotychczas 33 423.80 mk. Poza tem wpłaciła przez Bank Kratochwill-Pernaczynski p. hrabina Łęcka z Lwówka 1275.— mk. W tych dniach odbędzie się zebranie komitetu celem zamknięcia rachunków i uloženia akcji składowania. Prosimy zatem uprzejmie o spieszny zwrot list składowych wszystkich twch, którzy mimo monitów tego jeszcze nie uczynili.

Za komitet

Dr. J. Kostrzewski, sekretarz.
— * Dla Złóbka Jeżyckiego, Na ślubie siostry strzyżycy pp. Wojciechowskich w Jeżycach p. Marji Kaźmierskiej z p. Romanem Lewandowiczem, dla naszych maluczkich złożono łaskawie 40 mk. Na ślubie p. Janiny Cypryckiej z p. Stanisławem Szytkowskim, z inicjatywy p. Golębskiego zebrano łaskawie 30 mk. Redakcja „Dziennika” 5 mk. Spółka Stolarska 5 mk. Szlachetnym ofiarodawcom za te hojne datki w imieniu całego zarządu stokrotnie dziękuje Ks. Ruciński, dyrektor. T. Szymtówna, przewodnicząca.
— * Na Głównych w Królestwie Polskiem zebrano na ślubie pp. Józefostwa Schwarzwarzowie w Ostrowie nad Goplem 180 mk. Józefostwa Schwarzwarzowie w miejsce osobnych podziękowań za odebrane życzenia w dzień ich ślubu 20 mk. Komitet Nies. Pom. w Królestwie Polskiem.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 6. lipca 1918.
Kalendarz Dzisiaj: Lucji, Dominiki M!
Irasława
Jutro: Cyryla
Krasnorodcy bł.
Wschód słońca Dzisiaj: 3,46 zachód: 8,22
Jutro: 3,47 „ 8,21
Wschód księżycy Dzisiaj: 1,46 „ 6,50
Jutro: 2,46 „ 7,36

OSOBISTE.

— * Egzamin dojrzałości. Dnia 29. czerwca w Bukareszcie w czwartym roku służby wojskowej po 8-tygodniowym kursie przygotowawczym złożyli egzamin dojrzałości pp. Domachowski z Prus. Król., Spikowski Marcin z Poznania i Wróblewski Tadeusz z M. Gladbach.
— * Wiadomości kościelne. Archidiecezja poznańska: Najprzew. ks. Arcybiskup mianował od 1. lipca br.: ks. radcę Seichtera z Wir dziekanem dekanatu Stęszewskiego, a ks. radcę Nizińskiego z Buku dziekanem dekanatu Bukowskiego. — Ks. administrator i penitencjarz Radońskiego I. penitencjarzem przy archidiecezji w Poznaniu, a ks. wikariusza Ciga-

Wyskiego w Poznaniu II. penitencjarzem przy archikatedrze, cofając równocześnie nominację ks. administratora Jęska na I. penitencjarza przy archikatedrze.

Kanonicka instytucja otrzymała dnia 11. czerwca br. ks. Słowiański, administrator w Polu-licach na tamtejsze beneficjum.

Dnia 1. czerwca br. powierzone ks. wikarju-rowskiemu administrację parafii św. Jana w Poznaniu, a od 1. lipca br. ks. dziekanowi Po-żuralskiemu w Winnejgórce z prawem sub-stitucji administrację parafii Bieganowa i Zie-łucha.

Na wikaryjaty powołano od 1. lipca br. ks. Szwedzińskiego z Wir do Bina, ks. Leit-zebra z Bina do Wir i ks. Starczewskie-ego z Kościana na III. wikaryjatu przy kościele Bożego Ciała w Poznaniu.

Zmarł: dnia 30. maja br. ks. proboszcz i rada konsystorski Kotecki, szambelan papieski, na Komandorji R. i. p.

Archidiecezja gnieźnieńska: In-stitucja kanoniczna otrzymała: Dnia 3. czerwca ks. Janusz, wikaryusz przy kościele św. Wawrzyń-ca w Gnieźnie, na beneficjum w Świątkowie.

Administrację parafii w Grabiu powierzono od 1. lipca ks. Lisowski, administratorowi z Świątkowa.

Na wikaryjaty powołano od 1. lipca br.: ks. Sobocińskiego, wikaryusza z Janowca do ko-ścioła św. Wawrzyńca w Gnieźnie, ks. Roestle-ra, wikaryusza z Kobylina do Janowca, ks. Kra-ské, wikaryusza z Szubina do Kobylina, ks. Smo-rowskiego, wikaryusza z Lekna do Szubina, ks. Malinowskiego, wikaryusza z Lopienna do Lekna.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

Teatr Polski w Ogródzie Potockiego w Poznaniu:

W sobotę po raz ósmy »Tamteń«.

W niedzielę po południu »Lalka«, operetka Andrana.

Wieczorem »Nitouches«, operetka Her-wego, oklaskiwana gorąco przy stałe zapelnio-nej widowni.

We wtorek po raz dziewiąty »Tamteń«, sztuka G. Zapolskiej, z występem dvr. Młodziejowskiej i Szczurkiewicza. Utwór ten, dzie-łki strasnej wystawie i wybornej grze pn. Szczurkiewiczów, oraz zespołu, ma już tak ustalone powodzenie, że bilety na każdy wie-czór są nieomal zawsze naprzód rozsprzedane.

Początek przedstawień o godz. kwadrans na 8-ma.

Bilety wcześniej nabywać można w maga-ynie instrumentów muzycznych i składzie nut p. St. Pełczyńskiego, ul. Rycerska 40, na-roźnik ul. Berlińskiej. Telefon 3911.

Krwawe zajście na Rynku Jeżyckim.

Dziś rano przed godz. 10. na Rynku Jeżyckim podczas targu w toku sprzeczki pomiędzy go-spodarzem, który pono sprzedawał marchew ponad cenę maksymalną, a policją, jeden z po-licjantów ciał gołym palaszem owego gospoda-rza tak niebezpiecznie w głowę, że w stanie bez nadziejnym przewieziono go do le-karza. Zajście to wzburzyło ludność na targu zbraną.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie na Górczyn i Łazarz. Program uroczystości jubileuszowej 15 rocznicy założenia filji robotni-czej Z. Z. P. na Górczyn i Łazarz w niedzielę 7. lipca 1918 r.: Część I. Przed południem o godz. 9. nabożeństwo w kościele Matki Boskiej Bolesnej na św. Łazarzu. Część II. Uro-czyste zebranie po południu o godz. 4 na sali »Zameczka« przy ul. Głogowskiej z następu-jącym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie u-roczystości i powitanie delegatów. 2. Sprawo-żądanie z 15-letniej działalności. 3. Wykład. Część III. Przedstawienie amatorskie o godz. 7. Odegranem będzie: »Na obcy bilet«, sztuka ludowa w 3 aktach, 4 odsłonach. Ceny miejsc: Krzesła rezerwowane 2 mk., krzesła numero-wane 1.50 mk., dalsze miejsca 1 mk., miejsce do stania 50 fen. — Na uroczystość powyższą zaprasza się członków i osoby przychylnie. Dzieciom poniżej lat 14 wstęp wzbroniony.

Zarząd miejscowy.

Najnowsza epidemia influenzy w Euro-pie. Tajemnicza epidemia z Hiszpanii do-tarła obecnie do środkowej Europy i w niej grasuje jako »Hiszpańska choroba«. Nie ma-ny tu jednakowoż do czynienia z chorobą nową, dotąd nieznaną. Dawna to znajoma, zima 1889-90 nawiedziła już raz Europę śro-dkową. Właściwa to grypa czyli niezbyt nagmin-ny, spowodowana specjalnym bacylem odna-żonym przez Pfeiffera w r. 1892. Mamy tu zatem do czynienia z chorobą zaraźliwą o nie-przyjemnych objawach, tem nieprzyjemniej-szych, ponieważ tak nagle występują. Dana jednostka przed południem jeszcze czuje się zdrową, a po południu już ma wysoką gorącz-kę (do 39.5 stopni). Na początku mamy często dreszcze. Pacjent czuje się bardzo chorym, do-legają mu przedewszystkiem bóle głowy i bó-leści w kościach i stawach. Pacjent nie ma a-ppetytu, wkrótce opada na siłach. Pomimo te z utrzymujące objawy jest choroba mało nie-bezpieczna, trwa dość krótko (od 2 do 10 dni). Często występują w ciągu choroby zapalenia oskrzeli i płuc, zachorzenia przewodu pokar-mowego i ustroju nerwowego, które to kom-plikacje niekorzystnie wpływają na prze-bieg choroby. Przy objawach tej choroby na-ależy kłaść się do łóżka i pozostać w łóżku aż do wyzdrowienia. Przedewszystkiem muszą chorzy wystrzegać się zbyt rychłego wstawa-ania, pozbawienia, następnie trzeba zastosować dietę. O ile pacjenci przestrzegają nakazów powyższych nie potrzebują się obawiać wystąpienia kom-plikacji. Praktyka lekarska uczy, że niema wobec choroby tej żadnych środków zarad-kowych; lekarstwa (chinina i aspiryna) nie za-wsze działają. W etiologii choroby tej odgry-wa rolę wyłącznie osobista wrażliwość.

Dr. K. B.

Sokół, Tow. gimn. na św. Łazarzu, urzą-ża w niedzielę 14. bm. w uroczym i cieniwym ogrodzie p. Dudka w Urbanowie koncert z ćwi-rczeniami. Poza tem będą dla pań i panów gry oraz inne rzeczy ku zabawie miłych gości i wszystkich okolostwom życzyliwych. Początek o godz. 4. po 7.

Ze sportu. W przyszłą niedzielę dnia 7. bm. odbędzie się o godz. 5. po poł. przy dawniejszej Bramie Wildeckiej zawody w piłkę nożną między

pierwszemi drużynami klubów sportowych »Pos-pania« i »Warta«.

Wystawa nagrobków. Przechodząc ulicą Nową z Starogo Rynku ku placu Wilhelma baczn-ym spojrzeć powinien w ulicy Muzealnej tuż pod murami Muzeum im. Fryderyka Wilhelma i na przeciw pod kościołem Franciszkańskim szere-gek nowych nagrobków, przeważnie z kamienia. Nie są to odwiezione groby jakichś dawnych nie-bożczyków, ale poprosiła wystawa nagrobków dla poległych wojaków oryginalnością wzory te nie uderza. Przeważnie widnieje na nich krzyż że-łazny albo przedstawiają one krzyż żelazny w po-większonym formacie. Na taki pomysł dawno zdo-łali się fabrykanci popielniczek, chustek do nosa i wszelkiej galanterji. Co do owych nagrobków zaznaczyć jednak trzeba, że tandety tam niema. Wystawę powyższą zainicjowano na wzór podob-nych w obrębie całej Rzeczy. Wobec niezliczo-nych mas mogił jakie wojna wyrzuciła, wśród artystów niemieckich powstała myśl, aby cmenta-riom nadać artystyczne piętno, stworzyć sztukę nagrobkową. Na ten ruch właśnie chcieliśmy zwrócić uwagę naszego społeczeństwa, które w tym zakresie nic nie uczyniło. Już wprawdzie na cmentarzu nie wpędza się trzody i bydła, nie roz-wieszka bielizny itd., ale to każdy przyzna, że na-ze cmentarza na prowincji bardzo są zaniedba-ne. Społeczeństwo nasze nie jest wprawdzie tak bogate jak Niemcy, którzy po średnich miastach nawet utrzymują ogrodowe, aby sadził kwiaty i krzewy na cmentarzu Kwiaty i krzewy można- by i u nas sadzić na cmentarzach, gdyby ktoś lu-dzi pociął. Zdobą one pięknie niż owe cemento-wane obramowania, aniołki, fotografie na emalii itd. Lud nasz dawniej wogóle nagrobków nie wznosił, lecz sadzono wierzby płaczące, brzozy, świerki itd. Na grobach powstańców w polu sad-zono lasy z krzyżem w środku. Takie cmenta-ryzmy powstańców wywierają wielki urok swa- ciszą i powaga. Jakże zaś rażąco wygląda cmenta-ryzmy z piaskowca, »Siegesallee«, ale znacznie smutniejsza. Grasuje też moda po małych miastach wznoszenia »grobowców rodzinnych«. Doszło do tego, że kamerdyner książęcy wznosi »grobowiec rodzinny«. Budowie te wglądają jak sklepy gospo-darcze do nabiału, budowane przecież są zwykle przez mularzy - robotników, którzy nie mają za-żnego poglądu na architekturę cmentarzową. Czas byłby po temu, aby kół powołane położyły kres barbarzyństwu powyższemu.

KRONIKA PROWINCJONALNA.

Gniezno. (Z sądu.) Iżba karna skazała niejakiego Wojciechowskiego na pół roku, 12-let-niego brata jego i niejakiego Kaczyńskiego na kwartał, a matkę Wojciechowskich na miesiąc więzienia w związku z kradzieżą w Piekarach u niejakiego Rhodoga. Służył tam starszy Wojcie- chowski. Pewnej niedzieli, gdy Rhodowie wyje- chali na nabożeństwo, Wojciechowski namówił młodszego brata, aby przez okno po drabce wszedł do mieszkania i zabrał 500 mk. z kasek. W ten sposób upozorował, jakoby obcy złodziej zakradł się do mieszkania. Z skradzionej sumy 150 mk. dał bratu, 200 mk. matce a resztę zatrzymał dla siebie. Oskarżony Kaczyński dowiedział się jakoś o kra- dzieży i wyłudził od młodszego Wojciechowskie- go całą sumę 150 mk. Zachęcenemu powodemem pod- jeł drugą wyprawę, tym razem jednak ich przy- chwycono i w ten sposób pierwsza sprawa wy- szła na jaw.

W czwartek również skazano na 9 wględ- nie 6 miesięcy więzienia dwóch chłopaków, którzy w firmie Millestedt kradli cygara i papierosy.

Pniewy. (Sprawozdanie z koncer- tu na rzecz Czytelni Ludowych) Kon- cert przygotowany staraniem Komitetu Czytelni Ludowych na okręg pniewski, budził już naprzód wielkie zainteresowanie w mieście i okolicy. I zu- pełnie słusznie. Zapowiedziany był występ pier- wszorzędnych artystów zafajających głosnie i ogólnie uznanej sławy. Koncert przewyższył na- sze najśmielsze oczekiwania.

Usłyszeliśmy po raz pierwszy na estradzie koncertującą pannę Janowską, znaną nam chlub- nie z opery poznańskiej. Jak na scenie tak u estradzie porwała słuchaczy. Głos jej obok nie- pospolitej czystości i dźwięku wzbudza podziw głębokim odczuciem, z jakim śpiewaczka oddaje swe kreacje śpiewne. Każdy jej śpiew znajduje oddźwięk w sercu słuchaczy budząc uczucia szla- chetne, czy to radość i upojenia jak w »Idylli« Ko- sobudzkiego i w »Pieśni wiosennej« Niewiadom- skiego, czy to smutku nieutulonego jak w »Dzwo- nach« Niewiadomskiego.

Akompaniowała do śpiewu panna Gertruda Konatkowska, pianistka znana z występów swoich w Poznaniu, z wielką umiejętnością i dys- krecją. W popisach solowych panna K. zachwy- cała swem niezwykle miękkiem uderzeniem (w »Scherzo« d'Alebrta), swą techniką wprost feno- menalną w koncercie Webera i w walcu chro- matycznym Godarda.

Miła niespodzianką był śpiew panny Józefy Opiełińskiej z Krotoszy, która po raz pier- wszy stanęła na estradzie koncertowej. Z usłysza- nych pieśni zwłaszcza »Pieśnią dudarza«, Pade- rewskiego i »Zyczenie« Rubinsteina najwięcej się podobają. Rozporządza głosem mezzosopranowym o szerokiej skali i o sile wielkiej, która wysoko- lenie umiejętności hamuje. Debiutanka przy swem uzdolnieniu i bogatym materiale głosowym rokuje piękne nadzieje.

Z prawdziwą rozkoszą przysłuchiwaaliśmy się grze pana van Kempena. Jest to skrzypek o wy- sokiej kulturze artystycznej. Czy to w koncercie Mendelssohna, w tonach podwójnych w Andante, w staccato, czy to w mniejszych utworach, jak Sara- satiego i innych, wszędzie widać technikę dosko- nałą, widąc studium sumienne i głębokie.

To też koncert na długo pozostanie nam w milej pamięci; był on prawdziwą uroczą duchową. Uczestnicy z wielką satysfakcją i skupieniem opu- szczali salę, unosząc serdeczną wdzięczność dla ar- tystów, że swą grą mistrzowską podnieśli nas na duchu w czasach ogólnego przagnebienia. Rezul- tat finansowy był bardzo pomyślnym. St. D.

Buk. (Bez zakwitł po raz drugi) w ogrodzie gospodarza J. Dudy na Hlubach w Szewcach pod Bukiem.

Ostrów. (Schwytyany morder- ca.) Na dworcu w Topoli Malej udało się dwóm urzędnikom kryminalnym ująć dawno poszukiwanego mordercę Pawelczyka, noszą- cego również nazwisko Kaliny. Pawelczyka po- sadza się o popelnienie morderstwa na ko- loniście Fengerle z Raszówka i leśniczym Mittmanie. Urzędnicy ubrani w ubranie cy- wilne i udawczy poszukiwaczy za żywnością nawiązali rozmowę z zatrudnionym ladowa- niem drzewa Pawelczykiem i nabywszy prze- konania co do jego tożsamości, pokonali go po krótkiej walce i zaresztowali.

Bydgoszcz. (O taryfie tramwajowa.) Podobnie jak poznańskie towarzystwo tramwajo- we zażądało swego czasu towarzystwo bydgoskie podwyższenia taryfy tramwajowej. Magistrat i Rada miejska nie były jednak wcale do tego

skłonne, wobec tego towarzystwo sprawę oddało sądowni rozjemczemu. Sad ten rozstrzygnął, że od 1. lipca bilet kosztować ma 15 fen. w abonamencie 10 fen. Rada miejska w czwartek zaimowała się sprawą tą. Wyrażono wielkie oburzenie, że tak świątnie zarobkujące towarzystwo jeszcze wy- musiało wyższą taryfę. Rzeczono myśl, aby publicz- ność bojkotowała tramwaje.

Kowalewo. (Sobólki) zapowiedzia- ne przed tygodniem odbędą się tym razem na- pewno w niedzielę 7. lipca na sali p. Schrei- bera. Początek o godz. 7. Program niezmi- niony.

Król. Hnta. (Wesele bez ślubu.) Od- było się tu wesele bez ślubu w pewnej rodzinie. Młody pan, żołnierz bawiarz na urlopie, zastał u swej narzeczonej wszystko przygotowane do zwy- kłej uroczystości. Zapomniał jednak przywieźć ze sobą pozwolenia od swej władzy wojskowej na ożenek, wobec czego urzędnik stanu cywilnego nie mógł pary połączyć kontraktem cywilnym, bez którego nie dostaje się w kościele ślubu. Zwró- cono się telefonicznie do władzy wojskowej, lecz bez skutku. Pozwolenie nie nadeszło. Goście za- siedli wraz z młodą parą do stołów i bez ślubu od- byli wesele, zwłaszcza, że wszystkiego było pod dostatkiem.

O pieśni humerystyczne dla młodzieży.

Wszyscy wiemy, co znaczy pieśń w życiu młod- dzieży i towarzyszy młodzieży. Szczególnie wiel- kie znaczenie wszakże ma zdrowa, jedyna pieśń humerystyczna.

Niestety pod tym względem literatura nasza wykazuje lukę prawie zupełną. A ponieważ usta- wicznie z toną młodzieży i towarzyszy Młodzieży przychodzą do nas zapewnienia o pieśni żartobliwe, przeto w interesie naszej młodzieży postanowili- my zabrać się do niełatwej pracy wydania zbior- ku humerystycznych pieśni dla młodzieży.

Zadanie spełnić zdołamy tylko wtedy, jeśli szersze kół społeczeństwa naszego przybędą nam z pomocą.

Wiele przecież dobrych pieśni humerystycz- nych powstało z biegiem czasu w różnych kolach, w różnych stronach — należałoby je tylko zebrać i wydać. A pozatem niejedną z utalentowanych naszych humorystów przysłużyć by się mógł spraw- nie młodzieży przez układanie odpowiednich pie-śni humerystycznych. Niejedne pieśni dla młodzie- ży mniej odpowiednie bez trudności można by przeobić.

Ponieważ zbiorok powyższy służyć ma prze- dewszystkiem zarobkującej młodzieży i to młod- szej od 14-18 roku życia, przeto nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na niektóre postulaty pe- dagogiczne:

1. Pieśni nie powinny zawierać momentów erotycznych;
2. Pieśni nie powinny zachęcać w żaden spo- sób do picia;
3. Pieśni nie powinny być zbyt trudne i skom- plifikowane tak co do melodji jak co do tekstu.
4. Pieśni nie mają być ponisowe, lecz mają śpiewać się tak, jak inne piosenki ludowe, towa- rzyskie;
5. Tekst powinien zawierać około 3-5 zwrot- tek. Zargon nie jest pożądany chyba wyjątkowo.
6. Melodia na ogół ma być na jeden głos, ew. refren może być ułożony także na kilka głosów męskich.
7. Bardzo pożądane są pieśni, zawierające i w tekście i w melodji pewien pierwiastek dra- matyczny.

Chętnie udzielamy dalszych, dokładniejszych informacji lub też wzorów.

Honorarium za pieśni oryginalne i nieoryg- nalne podług umowy.

Ponieważ już zebrałiśmy szereg piosenek hu- morystycznych, krążących w różnych stronach lub też już drukowanych w śpiewnikach zbiorowych, przeto prosimy, aby uniknąć niepotrzebnej pracy, ew. przedtem podać nam początki tekstów piosenek odnośnych.

Przy tej sposobności donosimy również, że chętnie przyjmujemy do druku odpowiednie dla młodzieży wiersze humerystyczne, kuplety, żarty muzyczne, monolog, dialogi itd.

Usilnie o poparcie i uwzględnieni powyższej odezwy prosim:

Związek Towarzystw Młodzieży,
Poznań, Aleje (Wilhelmstr.) 1.

Ostatnie wiadomości.

Niemiecki komunikat popołudniowy.

Wielka kwatery główna, 6. VII. (WTB.) Zachodnia widownia wojny: Grupa wojsk księcia Rupprechta: Kilkakrotnie ataki usiłowane przeciwnika na zachód od Lange- marek nie powiodły się. W odcinkach na południe od rzeki Somme działalność artyler- rji w ciągu dnia była ożywiona. Wieczorem odżyła ona także na reszcie frontu tej grupy wojsk.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tro- nu: Między rzekami Aisne i Marne i na po- łudnie-zachód od Reims chwilami ożywna działalność bojowa. Silniejsze ataki wroga na odcinek pod Clignon odparto. Poltyczki rekonesansowe w Szampanji.

Podporucznik Bolle odniósł swe 20. zwy- ciejstwo napowietrzne.

Pierwszy generał - kwatremistrz: Ludendorff.

Komunikaty angielskie.

Angielskie sprawozdanie przedpo- łudniowe z 4: Dziś rano przeprowadziliśmy skuteczną operację między Villers - Breton- neux i rzeką Somme. Wieś Hamel została wzięta a linja nasza posunięta przeciętnie o 2 tys. jardów.

Angielskie sprawozdanie wieczorne z 4. Operacje nasze na południe od rzeki Som- me uwięzione zostały zupełnym powodze- niem. Zatrzymaliśmy zdobyć naszą i zaję- liśmy las pod Vaire i Hamel oraz samą wieś Hamel. W związku z operacją tą udał się z pełnie atak na wschód od Ville sur Ancre. Linje nasza posunęliśmy o 500 jardów na szerokości frontu 1200 jardów. Ujęliśmy przeszło 1000 jenców i zdobyliśmy dużo ka- rabinów maszynowych i innego materiału.

Komunikat amerykański.

Amerykańskie sprawozdanie z 4. W Pikardji i pod Chateau Thierry ujęliśmy jenców. Latwce nieprzyjacielskie, zbliżają- ce się do linii naszych pod Vaux i w Wogo- zach, odpędzone ogniem. Wojska nasze wal- czyliv podczas dzisiejszych ataków równo z Anglikami.

Komunikat austriacki.

Wiedeń, 6. VII. (WTB.) Nad ujściem Piawy walki toczyły się także wczoraj w dal- szym ciągu. Na południowym skrzydle tam- tejszych pozycji zdołał nas przeciwnik wy- przeć ku głównej odnodze. Na wenezańskim froncie górskim ograniczała się wczoraj dzia- lalność po obu stronach do ognia działowego. Dziś rano podjęli Włosi na obszarze Salarola i pod Asiago ponownie gwałtowne ataki, które wszędzie odparto.

Parlament węgierski wobec pogłosk o cesarzowej.

Budapeszt, 4. VII. (WTB.) Deputowa- ny Huszar (Partja Lud.) interpelował w sprawie oszczerstw, szerzonych przeciw królowej. Prezes ministrów Wekerle odpowiedział, że każdy Węgier odczuwa największe oburzenie z powodu ciemnych knołów, które śmia ty- kać najwyższej osoby królowej, otoczonej czcią ogólną. Musimy także w tym objawiu dopatrzyć się znowu owej walki i pracy pod- ziemnej, zapoczątkowanej przez wrogów na- szych a zmierzającej do budzenia niepokoju i niepewności wśród ludności naszej i podko- pania naszej czci i miłości dla domu panują- cego. Jest zapewne zbytecznym nadmieniam, że te wprost bezsensowne pogłoski uznane zo- stały przez naród węgierski jako kłamstwa, że u nas nie zdołaly w nikim podkopać wiel- kiej miłości i gorącego przywiązania. Mima- to rząd uznał za konieczne począćnie wszyst- ko, by szeregach te pogłoski spotkała najsu- rowsza kara. Odpowiedź prezesa ministrów przyjęto jednogłośnie do wiadomości.

Odrzucenie przedstawiciela polskiego w Moskwie.

Z kół rządu w Moskwie donoszą o nastę- pującym wydarzeniu:

Z ramienia Rady Regencyjnej Królestwa polskiego przybył Lednicki do Moskwy, aby u- zyskać zatwierdzenie rządu sowiejtów. Jego pismo uwierzytelniające dawało mu różne zlece- nia, w tem ochronę praw obywateli polskich w Rosji, powrót uchodźców do Polski i spraw- y dotyczące polskiego kapitału i prywatnej oraz państwowej własności polskiej. Z dru- giej strony ambasador niemiecki, hr. Mirbach, zwróciwszy się do komisariatu ludowego dla spraw zewnętrznych, prosił go o przyjęcie Le- dnickiego. Jest to szczególnym życzeniem nie- mieckiego rządu, ponieważ liczne sprawy pol- skiej emigracji powrotnej pozostały nieroz- strzygnięte.

Z tej przyczyny komisarz ludowy dla spraw zewnętrznych, Czyczeryn powiadomił Lednickiego, że komisariat ludowy jest wier- ny traktatowi zawartemu w Brześciu, mocą którego Polska od Rosji została oddzielona, lecz wie on o tem dobrze, że traktat zawarty w Brześciu nie daje polskim masom ludowym prawa decydowania o sobie. Zniewolony do zezwolenia na odłączenie Polski, nie może rząd sowiejtów przyznać Radzie Regencyjnej wła- ściwości reprezentowania woli narodu polskiego. Właśnie rząd sowiejtów sądząc, że naród polski ma prawo decydowania swobodnie o losie swoim, może Radę Regencyjną uznać tylko za organ niemieckiego rządu. Z drugiej strony, rząd sowiejtów wiedząc, że sprawy komunika- cji i inne na obszarze polskim i litewskim pod- legają władzom niemieckim, pragnąłby co do tych przedmiotów pertraktować bezpośrednio z niemieckimi władzami, nie życząc sobie, aby postanowienia razem z Lednickim powzięte, zostały zmienione przez niemieckie władze.

Wśród tych okoliczności komisariat ludo- wy pragnie niemieckim władzom pozostawić wybór osób i organów, które otrzymają zlece- nie pertraktowania z nim a jeśli rząd niemiec- ki poruczy Lednickiemu pertraktowanie w sprawie emigracji powrotnej uchodźców pol- skich, komisariat ludowy chętnie z Lednickim nawiąże stosunki, podkreślając raz jeszcze, że celem jego zlecenia jest uregulowanie emigra- cji powrotnej, o której hr. Mirbach w podaniu swojem mówi wyraźnie.

Kopenhaga, 5. VII. (WTB.) Według doniesienia »Nat. Tid.« z Sztokholmu oświad- czył Lenin w rozmowie z przedstawicielem moskiewskim pisma sztokholmskiego »Tolka Dagbl.« jak najstanowczej, że wiadomość o zamordowaniu cara jest nieprawdziwa.

Nowy dowódca wojsk portugalskich. Berno, 5. VII. (WTB.) »Temps« donosi z Lizbony: Gen. Garzia Rosada zamianowany został naczelnym wodzem wojsk portugalskich na froncie zachodnim. Rosada udaje się poprzednio do Anglii dla omówienia pew- nych kwestji technicznych.

Zgon kardynała. Rzym, 5. VII. (WTB.) Zmarł kardynał Martinelli.

Antykwariat Dziel Sztuki w Poznaniu wzo- gacił w ostatnim czasie znacznie swe zbiory. Poz- szeregami pięknych, starych szaf stylowych, wy- stawiono liczne przedmioty dekoracji wewnę- trznej, z porcelany i brzozy. Pomiedzy obrazami za- służają na osobną wzmiankę 2 rysunki Piotra Mi- chałowskiego z sławnymi jego koźmi. Z pośród wrobów polskich odznacza się piękny pas słuch- zloty.

Modne kobierzyki i szaloty, Kalamajski
Plac wilhelmski 2.

P.P.

Moja fabryka powozów przeszła z dniem 1. lipca r. b. na własność towarzystwa udziałowego, którego firma

Solinger Wagen & Automobilbau Gesellschaft m. b. H. FILIALE POSEN

brzmieć będzie.

Na tej drodze składam mojej Szan Klienci szczerą podziękowanie za powierzone mi dotychczasowe zaufanie i odbiór towarów moich, które ze względu na złączenie się z powyżej wymienioną firmą, która lokale przedsiębiorstwa rozwija do wielkich rozmiarów przez wprowadzenie nowoczesnych maszyn i w większej ilości i o lepszym wykonaniu wyrabiane będą

Będąc współpracownikiem tegoż towarzystwa, zanoszę gorącą prośbę do mojej Szan. Klienci, aby nowe wyroby, które z znakiem ochronnym „Sowa” znaczone będą, nadal łaskawie popierać zechcieli.

Z najwyższym poważaniem

A. Dzieciuchowicz.

n 5309

Poznań, w lipcu 1918.

P.P.

Mamy zaszczytawiadomić Szanownych Interesantów naszego fabrykatu, iż tulejsza fabryka powozów, przy Rybakach 4/6 pod firmą

A. DZIECIUCHOWICZ

z dniem 1. lipca b. r. przeszła na naszą własność, przez złączenie się w jedną całość, rozbudowana i podług najnowszych wymagań urządzona, prowadzona będzie nadal przez towarzystwo udziałowe budowy powozów i samochodów w Solingen, prowincja nadreńska, z tilją w Poznaniu pod firmą

Solinger Wagen & Automobilbau Gesellschaft m. b. H. FILIALE POSEN

Zadaniem naszym będzie produkcja powozów, samochodów roboczych, użytk. i luksus., które będą odznaczać się praktyczną konstrukcją i sumiennym wykonaniem i akuracją fabrykatu.

Wyroby nasze znaczone będą z zapisaną marką ochronną „SOWA”.

Na tej drodze mamy niezawodną nadzieję, iż Szanowna Klientela raczy nas Swem zaufaniem nadal popierać.

Z głębokim szacunkiem

za Zarząd — **J. Kortylewski** — dyrektor.

Solingen, w lipcu 1918.

n 3110

S. MICHALSKI i SKA

Pomniki
Wyroby granitowe,
marmurowe, cementowe

Podczas wojny adres: Poznań, ulica Ogrodowa 12.

Antykwariat Dzieł Sztuki

Poznań. św. Marcin 69.

poleca:

Różne garnitury stylowych mebli —
meble okazjne
Liczne piękne zegary
Cenne okazy dawnego malarstwa
Oryginały Piotra Michałowskiego
Obfite zbiory porcelany, fajansów
Stare cenne srebra i liczne okazy
starej broni. n3276

Zgłoszenia na kurs handlowy

rozpoczynający się 8. lipca r. b. włączenie stenografia —
pisanie na maszynie i książkowość rolnicza, przyjmuje się
codziennie w sekretariacie przy ul. Wittelsbacha 3
od godz. 9—1 w południe i od 3—6 wieczorem w zakła-
dzie przy ul. Berlińskiej 4. codziennie od godz. 12-1.
Telefona nr. 1961. Prospekty darmo. n 3283

Winny ocet

poleca

w każdej ilości

B. Kasprowicz

w Gnieźnie.

n2047

Be z poświadczenia
i za poświadczeniem

OLEJE, SMARY i TŁUSZCZE

do wsz. maszyn i konserwowania skóry.

Proszek do prania burzający się.
Eupolina — środek do prania burzający
nieškodliwy bieliźnie.

Mączka do mankiet i kołnierzyków — zw.
„Steinglanz”, nadająca bieliźnie piękny połysk
i sztywność.

Pokosty i terpentyna zast.

Klej malarzski zast. do wawu. praś.

Kleje biurowe w rozmaitych gatunkach.

Oleje motorowe i cylindrowe — także
Ekstrakty zast. do czyszczenia i smarow.
maszyn i do wiercenia metal. części.

Wazelina do konserwowania skóry.

Smarowidło do wozów.

Środek do impregn. drzewa zast. Karbolinum
Olej rzepakowy i politura
zast. do podłogi i linoleum.

Dextryna Klejster dla malarzy, tpuicerów
i introligatorów, alkali i pola i kiej t. zw.
„Bodenkleber”. n3077

FR. PRAWNICZAK

Poznań, ul. Teatralna 5. Telef. 1067.

Korzystna

KONFEKCJA DAMSKA

Kostiumy płócienne od 40 M.

lepszepo 60, 80 do 200 „

Kostiumy wełniane od 80 „

lepszepo 100, 120 do 600 „

Kostiumy jedwabne od 130 „

lepszepo 150, 200 do 700 „

Spódnica od 40 „

lepszepo 60, 80 do 220 „

Paletoty jedwabne od 60 „

lepszepo 80, 100 „

Ulsiry od 30 M.

lepszepo 50, 80 do 400 „

Suknie od 60 „

lepszepo 80, 100 do 350 „

Bluzki od 25 „

lepszepo 30, 40 do 140 „

Halki od 15 „

lepszepo 30, 40 do 140 „

Płaszczepo 40 „

lepszepo 60, 80 do 300 „

Płaszczki i sukienki dziecięce
bardzo tanio.

Konfeksja zimowa :: Futra damskie
Kołnierze futrzane i zarekawki
teraz bardzo korzystnie.

M. Malinowski

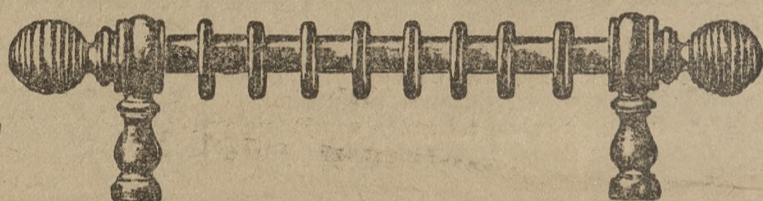
Największy specjalny magazyn okryć damskich
Stary Rynek 57 (parter i I. piętro). z5404

Drążki
metalowe

do firan, rolosów

oraz

wszelkie przybory.



Łóżka metalowe

dla dorosłych i dzieci.

Stoie, nuszki i aparaty

do zagotowania na zapas
owoców, jarzyn i mięsa.

poleca

n3202

A. Koszewski, ulica Nowa 3.

DANKOWSKI & Co.

Magazyn mebli. — Ulica Wilhelmowska 20
polecają po cenach najniższych

urządzenia kompletne

salony - pokoje męskie
sypialki - jadalni - kuchnie

oraz

pianina - skrzydła

pojedyncze meble różnego rodzaju. n3293

„Urbanol”

z moim portretem

Jedyna najpewniejsza
woda, aby jak najprędzej
pozbyć się łupieżu na głowie
przytem wzmocnić porost
włosów

Przekonanie sprawa-
dzi o rzetelności mego
środka.

Przy zamówieniu proszę o-
znajmieć czy wodę na łupież
lub na porost włosów.

Butelka 6.50 mk.

Dla zamiejscowych 6.00 mk.

franko przez zaliczkę pocztową

Firma:

Grand Coiffeur sp. z o.o. pour dames

A. URBANOWICZ.

Poznań — Posen

Victoriastrasse 12.

Wystawa Obrazów

Dywany Antyki
Pomosty Antyki
perskie. wszelk. rodzaju.

Wazy — Fuhary — Zegary — Halki
Ohrusy — Klitmy. n3151

PASY Słuckie.

Sprzedaż. — Zakup. — Pośrednictwo.

K. Andrzejewski Wysoki parter
Berlińska 20.

O zwiedzenie wystawy uprzejmie.

Z Rady Stanu.

Warszawa, 5. lipca.

Czwarte posiedzenie Rady Stanu zajął wczoraj marszałek Pułaski krótko po czwartej. Galeria prepleniła publicznością. Na fotelach ministerjalnych wszyscy ministrowie. Na fotelach komisarzów: hr. Hutten - Czapski, Dr. Iszkowski i referent do spraw Rady Stanu Dr. Nowicki.

Na wstępie odczytuje marszałek telegramy powitalne od marszałka Galicji Niezabitowskiego i Rady miejskiej Lwowa. Potem załatwiono się z szeregiem petycji od różnych zrzeszeń i organizacji.

sekretnarz zawiadamia, że wniesiono interpelacja p. K. Fudakowskiego i 19 tow.

w sprawie zabezpieczenia interesów skarbu polskiego wobec zamierzonej przez władze austro-węgierskie sprzedaży na okres 15 lat leśnych w leśnictwach rządowych. Interpelacji tej sekretarz nie odczytuje. Natomiast marszałek udziela głosu p. przesowi ministrów, który odpowiadając, odczytuje zarazem tekst interpelacji. Brzmi ona, jak następuje:

Doszło do wiadomości członków Rady Stanu, że władze austro-węgierskie zamierzają w najbliższych dniach zawrzeć kontrakt z prywatnym konsorcjum wiedeńskim, mogącym być mu sprzedane kolejne poręby na okres 15 lat we wszystkich leśnictwach rządowych okupacji austro-węgierskiej.

Wobec tego podpisani zapytują: 1) czy wiadomy jest panu przewodniowi ministrów wspomniany fakt zamierzonej przez władze austro-węgierskie sprzedaży na okres 15 lat poręb leśnych w leśnictwach rządowych; 2) i co zamierza zrobić celem zabezpieczenia interesów skarbu polskiego?

Podpisani: Kazimierz Fudakowski i 19 podpisów.

Na interpelację odpowiedział prezes ministrów p. Steczkowski:

Na wniesioną co dopiero interpelację pana czl. R. S. Kazimierza Fudakowskiego i tow. mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

„Preraktacje o sprzedaży lasów na okres 15 lat zostały wdrożone i oferta na wycięcie znaczniejszej ilości drzewostanu istotnie do gubernium lubelskiego wpłynęła. Było i jest to dobrze mi wiadome. Wiadomość ta doszła do rządu przed kilku tygodniami i natychmiast w drodze właściwej, a więc przez tutejszego delegata ministerium spraw zagranicznych wnieśliśmy przeciwko temu zastrzeżenie i oświadczyliśmy w tem zastrzeżeniu, że tego rodzaju transakcję uważalibyśmy za krzywdzącą nas. Kiedy przed trzema dniami wiadomość ta znów się pojawiła, krok ten u p. delegata ministerium spraw zagranicznych ponowiliśmy i oczekujemy obecnie odpowiedzi”.

Następnie p. Zawadzki składa sprawozdanie z komisji głównej.

Przy końcu komisja główna wnosi, ażeby Rada Stanu zechciała uchwalić utworzenie następujących komisji: komisję wojskową, złożoną z 7 członków, komisję rolniczą — z 21 członków, komisję budżetową — z 15 członków, komisję oświatową — z 11 członków, komisję ochrony pracy — z 9 członków, komisję zdrowia publicznego — z 5 członków i komisję sądowniczą — z 7 członków.

Po dyskusji, w której zabierali głos pp. Simon, Suligowski, Marczewski, Pomorski i Parczewski, wnioski komisji głównej większością głosów zostały przyjęte.

Po półgodzinnej przerwie, w czasie której dokonano wyborów, przystąpiono do odczytania list poszczególnych komisji i odczytania wniosku nagłego, złożonego przez p. A. Minkiewicza.

O przyspieszenie prac przygotowawczych do Sejmu.

Wniosek p. Minkiewicza brzmi, jak następuje: Wobec tego:

a) że woła całego narodu polskiego jest jaknajszersze powołanie do życia opartego na istotnie demokratycznych zasadach Sejmu polskiego, który jedynie prawnym będzie decydować o losach narodu;

b) że zarówno w opinii społeczeństwa, jak również w wyrażonym na pierwszym posiedzeniu Rady Stanu przekonaniu pana marszałka oraz wielu członków Rady Stanu, nie jest ona istotnie odbiciem żywota narodowego w celu złagodzenia w granicach możliwości ciężkich warunków i zdenerwowania, w jakich się społeczeństwo całe znajduje.

Rada Stanu raczy uchwalić: 1) aby projekt ustawy o ordynacji wyborczej sejmowej został przez komisję sejmową możliwie jaknajprędzej opracowany i przedłożony do uchwalenia Radzie Stanu w terminie dwumiesięcznym (§ 36. regulaminu); 2) aby komisja sejmowa przedłożyła swój wniosek co do terminu przeprowadzenia wyborów i zebrania się Sejmu polskiego.

Nad wnioskiem p. Minkiewicza rozwinęła się dłuższa dyskusja,

w której głos zabierali:

P. Parczewski: Skutkiem samej obszerności całej tej ustawy sejmowej, zamieszczonej w złożonym przez rząd projekcie, wymaga ona dłuższego czasu do rozpatrzenia. Ja wierzę i jestem przekonany, i sądzę, że Wysoka Izba jest także przekonana, iż komisja, która została wybrana, nie pożałuje trudu i będzie chciała jaknajprędzej projekt przerobić, uzupełnić, udoskonalić i przedstawić go na plenum. Ale związane jakimś terminem roboty tej komisji, będzie oddziaływało na wartość jej pracy. Ta ustawa ordynacji wyborczej do Sejmu będzie podstawą stworzenia pierwszego ciała przedstawicielskiego. To ciało przedstawicielskie prawdopodobnie ułoży konstytucję, a więc zasadniczą podstawę, na której naród polski w ciągu najbliższych lat i w ciągu czasu najbliższego może żyć i rozwijać się. Wobec tego jest absolutnie dopuszczalne, ażeby tak krótki termin wiazal przysła ordynację wyborczą. Chodzi nam o to, ażeby nasz Sejm był możliwie dobrze skonstruowany, ażeby całą przysługę Polski jaknajlepiej zbudował, ukształtował i zapewnił jej trwałość i przyszłość jaknajlepszą. Ale wartość tego Sejmu będzie zależała od ordynacji sejmowej. Oznaczenie terminu jest absolutnie zbędne. Przecież panowie sami wybierali tę komisję. Ona będzie taka, jak panowie chcą. Kończę tem: nie można prac komisji rozkładać; uważam, że należy je jaknajprędzej prowadzić i to dobrze, dokładnie i gruntownie, a wobec tego nie można wiązać komisji tak krótkim terminem.

P. Studnicki: Biorąc chwilę obecną, sytuację obecną, co Sejm polski, dzisiaj zwolany, wyrazi? Co mógłby wyrazić? Chwilowe zdenerwowanie, niezadowolenie z rekwizycji i z okupacji i wszystko nam dobrze znane. Trzeba leczyć opinię, ale nie liczyć się z opinią. Wymagacie leczyć te opinie, wprowadzając odpowiednie idee do polskiego narodu. Niezależnie od waszych mów, lecz budowy naszych instytucji państwowych, szybkiego powołania do życia armii polskiej, t. j. silny motorowej tworzenia państwa, powstanie państwo polskie. Z tego organu powstałyby zawsze państwa. To był pierwszy organ państwowy, potem wyrosła skarbowość, administracja itd. Zanikalo nasze państwo, bo zanikaly dwa organy: skarb i wojsko. Dzisiaj, ponieważ hasło wielkiego Sejmu wypłynęło, podnieść powinniśmy hasło: skarb i wojsko. Co się tyczy ordynacji wyborczej, to można ją zrobić bardzo łatwo, o ile zarwsuje się w naszej świadomości jej potrze-

ba, o ile zarwsuje się terytorja, z których państwo to powstanie. My, nie mając określonego terytorjum, nie możemy mówić o Sejmie. Ja bym chciał, aby nasza konstytucja była konstytucją okrojowaną, a władza znalazła się w rękach króla, jak konstytucja pruska, japońska i konstytucja tych państw, które mają potęgę i moc. Ja nie chcę gadulstwa, ja chcę potęgi narodu.

P. Kosiór zgadza się na termin dwumiesięczny dla prac komisji sejmowej, i podkreślając znaczenie Sejmu, tak konkluduje: „Nie możemy nazwać się przedstawicielstwem ludu, póki nie mamy Sejmu, którego Rada Stanu jest tylko poprzedniczką”.

P. N. Prilucki: Uważam, że jest konieczne, ażeby komisji sejmowej udzielono określonego terminu, uważam też, że termin dwumiesięczny jest aż nadto wystarczający. W ustawie znajdujemy dosyć liberalną ordynację o Izbie poselskiej. Znajdujemy tam bardzo zaawansowany, w szczególności opracowany, system wyborów proporcjonalnych. Znajdujemy to wszystko po to, ażeby po stu trzydziestu kilku paragrafach napotkał Senat. Wystarczy, żeby komisja przekształcała cały rozdział tego projektu, który mówi o Senacie i będzie miała pracę skróconą przynajmniej o połowę. Wiecej przedewszystkiem powinniśmy dążyć do tego, ażeby Rada Stanu długowieczna nie była. Wobec tego nie przylczam się formalnie do redakcji wniosku, złożonego przez jednego z członków Rady Stanu, popieram zaś zasadniczo ustalenie terminu prac komisji sejmowej i to terminu krótkiego, w ciągu którego musi być ukończona praca nad ustawą sejmową. Mówca polemicznie z p. Parczewskim i Studnickim, wywołując uśmiech na sali, gdy odpowiada na argumenty tego ostatniego.

P. Wyrzykowski (w im. Klubu ludowego): Rada Stanu istotnie przedstawicielstwem narodem nie jest i dlatego musimy dążyć do jaknajszerszego zwolania Sejmu, który będzie prawdziwym przedstawicielstwem ludowym. Musimy więc dążyć do jaknajbardziej zwolania tego Sejmu i ja bawm się tutaj przychylić w zupełności do wniosku, jaki złożył p. Minkiewicz, żeby określić termin działalności komisji sejmowej, na dwa miesiące. Przylczylbym się do tego wniosku, gdyby nie jedno, mianowicie: że termin stanowiony jest za krótki. Termin prekluzywny dwumiesięczny uważam za nieralny, chociaż zastrzegam się, że byłbym za tym terminem, gdyby to było wykonalne. Dlatego też w imieniu Klubu ludowego pozwole sobie zgłosić następujący wniosek kompromisowy: „Nie oznaczając ściśle terminu, Rada Stanu gorąco zaleca komisji sejmowej jaknajszersze opracowanie ordynacji wyborczej, możliwe w ciągu dwóch miesięcy”.

Marszałek udziela głosu ministrowi spraw wewnętrznych, Steckiemu, który w sprawie wniosku p. Minkiewicza oświadczył, co następuje:

„Wysoka Izba! Pragnąc na równi z wnioskodawcą, oraz zgodnie z powszechnym życzeniem, aby czas narad, rozważania i załatwiania złożonych przez rząd wniosków, tyczących się ordynacji wyborczej, oraz zwolania pierwszego Sejmu polskiego, odbył się jak najprędzej, bez ujem, oczywiście dla gruntowności tych rozważań rząd przez usta moje chce zwrócić uwagę, że punkt 2-gi wniosku nie pozostaje w koniecznym rzeczowym i formalnym związku z częścią pierwszą. Decyzja, którą proponuje punkt 2-gi wniosku, mianowicie decyzja oznaczenia terminu przeprowadzenia wyborów i zwolania pierwszego Sejmu, jest decyzją natury całkowicie politycznej i powzięta być może jedynie z uwzględnieniem wszystkich tych warunków, jakie wtedy należy brać pod uwagę: warunków położenia wewnętrznego i zewnętrznego wszystkich tych czynników, za które odpowiedzial-

ność ponosi rząd. Rząd przyjmował do wiadomości i nadal przyjmować będzie to, co znajduje wyraz w głosach członków Wysockiej Rady i w opinii powszechnej, mianowicie: możliwie najspieszniejsze zwolanie Sejmu, uznając jednak musi być drugą wniosku, sformułowaną tak, jak jest podana, za mającą charakter, powziętą, antykonstytucyjną o tyle, że usiłuje przenieść do prerogatyw ciała prawodawczego to, co należy do zakresu decyzji władzy zwierzchniej i rządu. Z tego powodu rząd oświadcza się przeciwko drugiej części wniosku p. Minkiewicza. (Okłaski.)”

P. Świeżyński w imieniu Klubu Młodzieżowego:

„Nie mam zamiaru zmierzać torami p. Priluckiego. P. Prilucki wejrzał w meritum sprawy i bardzo łatwo załatwił się z całym projektem. Chcę się zwrócić także do p. Studnickiego, który może w konsekwentny dla siebie, ale oryginalny sposób traktuje całą sprawę. Omawiając sprawę tej wagi, jaką jest sprawa ordynacji Sejmowej, mówił o Klubie lubelskim i o tych opiniach, które jakoby na społeczeństwo oddziaływały, natomiast nie liczył się z tem, że jest cały zespół Rady Stanu, który ma równo, jak on, prawo swoją opinię wyrażać. Jestem zwolennikiem, w imieniu całego klubu, wyznaczenia terminu dla zwolania Sejmu i zupełnie nie zgadzam się z p. dziekanem Parczewskim, który tego terminu nie stawia. Rozumiem, że nie można dawać komisji czasu nieograniczonego, gdyż wyznaczony termin jest bodźcem dla komisji, żeby do wskazanego terminu prace wykonać. Zwracam uwagę na to, że po tym terminie nastąpi obrady w Radzie Stanu nad ordynacją i dlatego w imieniu Klubu stawiam wniosek, ażeby ten termin oznaczyć na 4 miesiące i prosilibym Wysoką Radę, aby ten wniosek poparała. Następnie muszę zaznaczyć, że nasz Klub jest przeciwny drugiej części wniosku p. Minkiewicza i o ile solidaryzujemy się najzupełniej z pierwszym wnioskiem, to tem nie mniej wyznaczenie momentu zwolania Sejmu uważamy dzisiaj za niemożliwe. (Okłaski.)”

P. Wolczyński (Ziedn. Nar.): „Zaczynam od słów dziekana Parczewskiego, który powiedział, że są momenty tak ważne w dziejach narodu, iż w ciągu jednej nocy dokonują się wielkie przeobrażenia. Taki moment właśnie teraz przeżywa nasz naród. W takim momencie żyją szczególnie warstwy ludowe, warstwy robotnicze, które nie mają głosu i możliwości wypowiedzenia się, jakiej Polski chcą, jaką drogą uważają jej budowę doprowadzić do końca. Widzimy, że i sam rząd jest w położeniu bez wyjścia, bo nie jest przecież oparty o wolę narodu i właśnie predkie zwolanie Sejmu samemu rządowi nawet ułatwi jego pracę. Najgorętsze życzenie wyrażam, aby wysoka Izba jak najszybciej zwolanie Sejmu zechciała uchwalić.”

P. Zdrowski podnosi formalności regulaminowe i termin trwania komisji sejmowej, określa tymczasem na 4 miesiące z wyłączeniem ferji. Gdyby prace komisji w tym czasie ukończone nie zostały, komisja zda sprawę ze stanu prac i wnioski o przedłużeniu terminu do ich wykończenia. Izba powinna mieć ten wysoki rozsadek, którego po nas kraj się spodziewa, by odpowiednie decyzje w odpowiednim czasie powziąć chciała.

Wniosek p. Świeżyńskiego.

Następnie w imieniu Koła Młodzieżowego złożył p. Świeżyński wniosek tej treści:

„Rada Stanu uchwalic zechce: Termin ukończenia prac komisji sejmowej określa się na 4 miesiące od dnia dzisiejszego, nie zaliczając w to przerwy wakacyjnej”.

Z północnych kresów polszczyzny.

„Geografia polskiej Warmji” przez ks. W. Barczewskiego, odbitka z „Gazety Olsztyńskiej”. Olsztyn. Nakładem autora. Czcionkami Joanny Piętnicznej. 1918. 16°. Str. 128.

Z radością wzruszeniem bierze się do ręki świeżo wydana książeczka ks. prob. Barczewskiego do Brunswaldy o polskiej Warmji, tym zakątku kraju przez swoich zupełnie prawie zapomnianym a przecież tak niesłychanie ważnym, jako pomost etnograficzny pomiędzy Mazowszem pruskim a polskimi powiatami Prus Królewskich na prawym brzegu Wisły. Ukazanie się tej książki w chwili obecnej, gdzie rozstrzygają się na długi szereg lat losy naszego narodu, budzi otuchę, że powszechne rozbudzenie się uświadomienia narodowego, wywołane wojną, zaznaczy się i na kresach naszych północnych, dotychczas — zdawało się — uspijonych, a zarazem przypomina obowiązek gorliwszego dbania o te wysunięta placówkę polskości, która bez pomocy innych dzielnic z największym trudem tylko zdoła się obronić przed obcym walesem.

Za czasów polskich była Warmja — jak wiadomo — udzielniem księstwem pod władzą biskupstwa warmińskiego, tworzyła część województwa malborskiego i wchodziła w skład Prus Królewskich. Przyłączona w pierwszym rozbiore Polski do Prus, włączona została w 106 lat później (1878) do utworzonych wówczas Prus Wschodnich a od lat kilkunastu należy do nowopowstałej regencji olsztyńskiej. Etnograficznie polską jest tylko południowa część dawnej Warmji, mianowicie powiat olsztyński z miastami: Olsztynem i Warneborckiem oraz część powiatu reszelskiego z miastem Biskupcem. Oba te powiaty w r. 1910, liczyły razem 46 100 ludności polskiej, która w pow. olsztyńskim wiejskim stanowiła 60,55%, w reszelskim zaś 14,42% ogółu mieszkańców. W sprawie Olsztynie od-

setek Polaków jest bardzo nikt, wnosil bowiem w r. 1910 — po włączeniu Mazurów i Kaszubów — zaledwie 11,12. a nawet po odliczeniu załogi wojskowej, która liczyła w Olsztynie przed wojną zryw 5000 osób, podnosi się procent ludności polskiej tylko do jakichś 15,5. O ile ludność wiejska na ogół mniej się wynaradawia, to mieszkańców miast, a mianowicie młodzież należy niestety uważać w większości za straconych dla narodu.

Cała praca narodowa na Warmji stoi wysiłkiem małej garstki osób, przedewszystkiem zaś redakcji „Gazety Olsztyńskiej”, która już od 32 lat trwa na posterunku, dalej kilku księży, wśród których wyróżnia się ruchliwość autor naszej broszury. Praca ta odbywa się w bardzo trudnych warunkach, o których tutaj pojęcia nie mam; dość zaznaczyć, że jedne towarzystwa polskie w Olsztynie „Zgoda” i „Jedność” zawiesić musiały swą czynność, nie mogąc uzyskać lokalu do zebrania. Biblioteczka Towarzystwa Czyneln Ludowych jest w całej Warmji tylko kilka, a na całej tej przestrzeni rozchodzi się rocznie zaledwie 30 egzemplarzy elementarza polskiego. Do objawów pomysłniejszych zaliczyć natomiast należy szybki rozwój Banku Ludowego w Olsztynie i stały wzrost liczby czytelników „Gazety Olsztyńskiej”. Jeśli porównamy obecny stan polskości na Warmji ze stanem dawniejszym, spostrzegamy, że germanizacja poczyniła tam w szeregach naszych znaczne wylomy. W r. 1831, np. powiat olsztyński był jeszcze prawie czysto polski licząc 84,2% ludności polskiej, w 30 lat później odsetek Polaków zmniejszył się już do 73,9, w r. 1910 zaś wnosil zaledwie 90,55%. W rzeczywistości stan obecny procentowo przedstawia się jeszcze gorzej, bo liczby dawniejsze obejmują także ludność niemieckie przeważnie miasta Olsztyna, licząc zaś z r. 1910, dotyczy wyłącznie powiatu wiejskiego, z którego miasto niedawno wyodrębniono. Razem z miastem powiat olsztyński liczył w r. 1910. okraglo 91 000 mieszkańców, z czego na żywo polski przypadało 38 800 czyli zaledwie 42,64 proc. Polskość cofnęła się tu zatem w przeciągu 79 lat o pełne 42,4% t. zn. w porównaniu do stanów z r. 1831. Dzisiaj nasza siła licze-

bną w powiecie olsztyńskim jest procentowo o połowę mniejsza! Smutny ten objaw tłumaczy się wprawdzie w mniejszej tylko mierze germanizacją osiadłej ludności, głównie zaś napływem ludności niemieckiej ze stron obcych do rozrastającego się szybko Olsztyna, ale ten Olsztyn wchłonał też tysiące naszej ludności wiejskiej, która sie tam systematycznie wynaradawia i liczy przyczołone — mimo wszelkich tłumaczeń — stanowią poważne „memento” dla każdego, komu nieobojętne są losy najdroższej spuścizny, jaką odziedziczyliśmy po przodkach: rdzennego obszaru etnograficznego Polski, na którego uszczuplenie się nie możemy patrzeć obojętnie.

Praca na takiej niwie jest podwójną służbą i dla tego książeczka ks. prob. Barczewskiego, zaznajamiająca nas bliżej z przeszłością i stosunkami obecnymi tej krainy zagrożonej, zasługuje na baczną uwagę. Daje ona zresztą znacznie więcej, niż tytuł zapowiada; oprócz wiadomości ściśle geograficznych znajdujemy tu bowiem także bogatą wiązanke informacji i faktów z dziedziny historii, czerpanych przeważnie z ksiąg kościelnych i dokumentów, dalej dużo cennych przyczynków folklorystycznych i lingwistycznych. Po wstępie ogólnym, podającym pokrótce dzieje Warmji i opis jej fizyczny, z pracowniem wyszczególnieniem zaginionych już częściowo nazw pól, łąk, gór i lasów, które autor pozapisywał z ust starszych ludzi, następuje szczegółowy opis 27 parafii, istniejących dziś na polskiej Warmji, z uwzględnieniem historii należącej do nich osad.

Szczególnie ciekawa jest dalsza część pracy, poświęcona etymologii nazw miejscowych warmińskich, które są trojakiego pochodzenia. Przeważają nazwy staropruskie, rzadziej spotykamy czystopolskie i niemieckie. Ostatnie datują przeważnie z czasów krzyżackich, głównie z w. XIV i pierwszej połowy XV, kiedy to kapituła lub pełnomocnicy biskupi pozakładali cały szereg osad. W ustępie tym przytacza autor polskie nazwy wielkiej liczby miejscowości warmińskich wywodzące z ksiąg kościelnych brunswaldzkich, jonkowskich i innych, a także cały szereg imion i nazwisk, dodając wszędzie datę odnośnych gnieź. Nieocenioną to materiał

dla historyka i lingwisty. Ustęp ten kończy się krótką charakterystyką narzecza warmińskiego. W następnym ustępie zajmuje się autor pochodzeniem polskiej ludności Warmji, którą — zgodnie z opinią prof. Nitscha — uważa za tubylczą. Świadczy o tem cały szereg nazw miejscowych o brzmieniu polskim, nadanych już przy zakładaniu tych miejscowości w wieku XIV, dalej rozmaite wzmianki w dokumentach z tegoż czasu o Polakach, właścicielach ziemi i bartnikach na Warmji, wreszcie polskie nazwiska osób z XIV w. Osadnictwo polskie na Warmji jest więc conajmniej bardzo dawne, jeśli nie pierwotne.

W osobnym „Dodatku” zestawil autor nasamprzód wiadomości, dotyczące uprawy lnu i tkactwa, cenne zarówno dla ludownawcy jak dla badacza gwar ludowych, dalej opis stosunków wiejskich na Warmji przed t. zw. separacją gruntów, dokonaną w latach od 1830.—1860., garść wiadomości, tyczących się abluacji tacy i kolendy, wreszcie 80 przysłów, używanych na polskiej Warmji, w tej liczbie szereg, gdzieindziej nieznanych lub używanych w odmiennej postaci. Kończy pracę niemiecko-polski spis miejscowości warmińskich i mazurskich, będący cennym uzupełnieniem prac Kętrzyńskiego: „Nazwy miejscowe polskie Prus Zachodnich, Wschodnich i Pomorza wraz z przezwiskami niemieckimi”.

Obw skromna ta a jednak tak pożyteczna „Geografia polskiej Warmji” znalazła u nas jaknajszersze grono czytelników, budząc większe zainteresowanie dla tego ważnego posterunku polskości na naszych kresach północnych. 50 tysięcy polskiej ludności warmińskiej, walczącej w najcięższych warunkach o byt swój narodowy, ma prawo wymagać, aby reszta Polski przestała być obojętnym widzem jej heroicznych wysiłków dla zachowania mowy i obyczaju przodków, i pospieszyła jej z czynną pomocą. Dużo już niepowetowanych strat poniosła tam polskość, ale czas jeszcze na ratowanie tego, co mimo naszego niedbalstwa i obcego ucisku ocalało. Obwśmy nie zabrali się do akcji ratowania tych i innych naszych kresów wówczas, gdy będzie już za późno! Radzimy

Wniosek: Świeżyńskiego - Zbrowskiego.
Marszałek stwierdza, że wniosek p. Świeżyńskiego pokrywa się z wnioskiem p. Zbrowskiego.

P. Świeżyński zaznacza, że z drugą częścią wniosku p. Zbrowskiego nie zgadza się.

P. Zbrowski zrzeka się drugiej części swego wniosku.

P. Minkiewicz zgadza się na termin czteromiesięczny prac komisji sejmowej.

Marszałek poddaje pod głosowanie wnioski: Wyrzykowskiego i Świeżyńskiego - Zbrowskiego.

W głosowaniu wniosek Świeżyńskiego - Zbrowskiego przeszedł większością głosów.

P. Minkiewicz cofnął drugą część swego wniosku.

Sprawozdanie z komisji rugów.

P. St. Libicki jako przewodniczący zdaje sprawę z prac komisji rugów. Komisja odbyła dwa posiedzenia, na których przetrzała wszystkie protokoły z wyborów członków Rady Stanu w okręgach okupacji niemieckiej i austriacko - węgierskiej i stwierdziła, że wybory odbyły się prawidłowo, zgodnie z ustawą Rady Stanu i instrukcją wyborczą. Za dane skargi nie wpłynęły. Komisja uznała za ważne wybory 52 członków Rady Stanu. Rada Stanu liczy 57 członków: 52 z wyborów, 45 z nominacji i 10 wirlistów.

Następnie p. Libicki wniosł o zatwierdzenie wyboru 52 członków, co Rada Stanu uchwaliła, jak również przyjęła wnioski komisji rugów.

Nagły wniosek w sprawie apro wizacji.
Marszałek: Wpłynął wniosek nagły p. An toniego Minkiewicza i tow. w sprawie apro wizacji.

Sekretarz Popławski odczytuje wniosek, jak następuje:

„Wychodząc z założenia, że: 1) produkcja krajowa w pierwszym stopniu powinna być użyta na niezbędne apro wizacyjne cele miejscowej ludności; 2) że dotychczasowy system apro wizacyjny doprowadza najszersze i najuboższe warstwy społeczeństwa polskiego do ruinu fizycznej, materialnej i moralnej; 3) że w okupacji austriacko - węgierskiej w ostatnich dwóch najcięższych przedwojennych miesiącach po zajęciu wszystkich produktów rolniczych przez c. i k. zarząd woj skowy, zarząd ten odmówił wydawania artykułów zbożowo - mącznych na apro wizację miejscowej i bezrolnej ludności.

W celu ratowania ludności Królestwa Polskiego od szerzącej się w przerażający sposób powolnej śmierci głodowej i powołując się na przwzrodzone i międzynarodowe prawa do życia, Rada Stanu raczy uchwalić:

Natychmiastowe powołanie do życia zło żonej z 9 osób komisji do spraw wyżywienia ludności Królestwa Polskiego, która w terminie miesięcznym wspólnie z przedstawicielami rządu opracuje sposoby sanacji w naj wyższym stopniu nieomarnych pod wzglę dem apro wizacyjnym stosunków i przedsta wi swe wnioski do uchwalenia Radzie Stanu”.

Po przemówieniu p. Kosiora nagłóe wniosku uchwalono: ten wniosek dyskusji nie wymaga i postanowiono go odesłać do komisji finansowo - budżetowej (jeszcze nie wybranej). Proponowane we wniosku p. Minkiewicza komisji z 9 osób nie wybrano.

Zamknięcie obrad.

Marszałek zamyka obrady i ogłasza, że piąte z kolei posiedzenie Rady Stanu odbędzie się dnia 9. b. m. o godz. 4 po poł.

Józef Świeżyński.

Warszawska „Gazeta Poranna“ podaje następującą sylwetkę p. Józefa Świeżyńskiego, prezesa Klubu Miedzypartyjnego w Radzie Stanu:

P. Józef Świeżyński, urodzony w r. 1863. w Sandomierszczyźnie, w młodości był lekarzem. Skończył medycynę w Warszawie, kształcił się dalej w swym zawodzie w Niemczech (w Berlinie i Giessen), gdzie napisał rozprawę doktorską, a jednocześnie zaznajomił się gruntownie z życiem współczesnych Niemiec, z podstawowymi zagadnieniami polityki Rzeszy i państwa Hohenzollernów. Po

Pieczone gołąbki.

Każda rzecz ma dwie postaci: smutną i wesolą, złą i dobrą. Oczywiście, stosuje się to także do apro wizacji.

Coprawda, trzeba było dopiero wojny, aby się o tem przekonać, a to z powodów bardzo prostych: dawniej było więcej tematów aktualnych, dziś zdaje się góruje troska — nie o chleb codzienny, gdyż ta przeszła już do zamierzonych prawie mitów, ale o jakąś codzienną, lub co kilkodniową „namiastkę“ czyli jakiś produkt mniej lub bardziej rozwiniętej techniki, mający służyć do konsumcji. Zdania zresztą w tym względzie są podzielone.

Na takim tle apro wizacyjnym zjawia się bardzo zajmująca książeczka znanego publicysty lwowskiego, p. Stanisława Wasylewskiego, studiującego specjalnie dzieje obyczajności polskiej, pod tytułem: „Pieczone gołąbki czyli o tem, jak się niegdys jadalo. Glosy poetów w polskich o apro wizacji“ (Lwów 1918).

„Bywały różne antologie“ pisze filozoficznie p. Wasylewski we wstępie. Niewątpliwie, bywały różne antologie, ale zwykle dość abstrakcyjne, dotyczące ziemi, kobiety, miłości i innych podniosłych rzeczy. Antologia apro wizacyjna, to „signum temporis“, a że przystem bardzo zajmująca, więc warto ją przejrzeć.

Przyznać trzeba, że z zaciekawieniem to jest niewielki literacki — zajęcie się temi niezbyt teoretycznymi problemami, i szczerą niekiedy wesołością zrodzić się może również przy lekturze jakiegokolwiek książki kucharskiej z niedawnych nawet czasów. Bo i cóż bardziej

czterech latach praktyki lekarskiej w Warsza wie, wyjechał na wieś w Sandomierskie, gdzie osiadł na własnym zagonie.

Zmiana terenu i form pracy nie była przypadkowa. To, co go pociągnęło na wieś, nie było poddyktowane ani interesem osobistym, ani tylko uczuciem dla pól, kłosaćcych się pszenica złota. Już jako akademik, w szeregach ówczesnych ruchu ludowego wśród młodzieży zajmował on wybitne stanowisko i niejedną wakacje uniwersyteckie spędził na potajemnej wędrowce od wsi do wsi, od chaty do chaty z „rewolucyjnym“ elementarzem Promyka w zanadrzu, z płomiennym uczuciem narodowym i szczerą miłością ludu — w sercu. Jeżeli więc porzucił bruk warszawski, to jedynie przez wierność ideom, na podkaszach studenckich wspólnie z kolegami wy piastowanymi i zaprzysiężonym.

Tych idei demokratyczno - narodowych w całym dalszym rozwoju swej działalności był zawsze pierwszym sługa i wyznawca. Nie brakło go niedzie, gdzie sprawę unarodowie nia ludu posunąć było można naprzód, a tem bardziej gdzie dobro ludu polskiego wchodziło w grę i narazem być mogło na szwank, na ataki wrogie.

Posłuje więc do nierwszej, trzeciej i czwar tej Dumy w Petersburgu. Osiem lat spędza na gruncie obcym, by ojezstwego bronić. W rozprawach nad prawą szkolną, samorządowa, a przedwzyskiem chelmską, bierze na siebie łwia część trudnej pracy Koła Polskie go. Ale specjalnością jego, a nawet rzecz można, pasją, staje się ogólna polityka ministerstwa spraw wewnętrznych, ministerstwa z którego wdziałów najwięcej ciosów barba rzyńskich na społeczeństwo polskie padało. Kiedy zbliża się okres rozpraw nad budżetem tego ministerstwa, poseł Świeżyński pracuje od rana do nocy późnej. Biurko jego zawal one stosem akt, z których każdy to — oskar żenie, to głos krzywdy ludu polskiego. Wzru tnie się w nie, wlebia, wchłania w siebie cała niedole wewnętrzna narodu swego, a kiedy mu czegoś brakuje w nadesłanych ma teriałach, to pedzi kolejami do kraju, bada sprawę na miejscu i gromadzi skrzętnie wszy stko do swego arsenału poselskiego.

Dopiero po uzbrojeniu zupełnem staje oko w oko z satrapami petersburskimi, odzia nymi w przezroczytę toż liberalizmu, kon stytucyjności i praworządności. Niestety, musi mówić po rosyjsku. Dla swych pol skich myśli i uczuć musi szukać wyrazów ob cych. Jest przez to pozbawiony tej wielkiej potęgi każdego szczerego i płomiennego obroń cy swego narodu, jaką jest, płynąca bezpośre dno z serca i umysłu mówcy do serc i umy słów słuchaczy — mowa ojczysta. W dodatku, ma przed sobą forum Parlamentu, obrzy mnie, z kilkuset posłów się składające, ale prawie całkowicie wrogie, a przynajmniej obo jętne. Społeczeństwo własne słucha jego mów — w tłumaczeniu. Czyż może być coś bardziej przykrego dla posła nawskroś, nie w sensie partyjnym, demokratyczno - nardo wego?

W czerwcu r. 1914. poseł Świeżyński skła da swój mandat. Cały czas zawieruchy wojennej na ziemi naszej przebywa w Radom skiem. W działalności społeczno - ratowal czej jest wszędzie jednym z pierwszych. Zo staje członkiem Głównego Komitetu Ratunko wego w Lublinie, prezesem Rady szkolnej ok regowej Ziemi Sandomierskiej, a nie zanied buje i pracy na ogólnie - krajowym terenie, jako członek Komitetu Centralnego Towar zystwa Rolniczego i rady nadzorczej Związku Ziemiaków.

Od życia politycznego, jak nigdy, tak i teraz się nie uchyla. Losami narodu całego zajmuje się gorliwie i nieznordowanie, i gdziekolwiek radą własną polityce polskiej służyć może, tam spieszy, czy to będzie Kra ków, Wiedeń czy Warszawa. Zimą tego roku inicjuje wielkie dzieło konsolidacji stron nictw polskich w Warszawie. Przeprowadza setki konferencji, organizuje zebrania porozu miewawcze, dąży całą siłą energii do zjedno czenia opinii politycznej polskiej. A choć to mu się udaje tylko częściowo, nikt zaprze czyć nie zdola, że wniosł on w atmosferę par tyjną Warszawy powiew świeży, uzdrawia jący.

Mógł tego dokonać, jako człowiek o wiel kiej kulturze politycznej i wyrobieniu, nie słychanej wprost bezinteresowności osobistej i umiejętności ofiarnego składania swoich zastrzeżeń na ołtarzu dobra ogólnego, jako człowiek o charakterze kryształowo czystym.

humorystycznego dla naszych obecnych po jeć, jak np. recytatwy: „Weż dwa funty naj lepszej maki, funt cukru, pół kopy jaj itd. itd.“

Alé prócz tej wesołości, którą trochę po równaćby można z humorem szaleńca lub skazanego na śmierć (gwałtowną przez po wieszenie, ścięcie itd.,) powolną przez kon sumcję lub niemożność konsumowania po traw wojennych — niewiadomo co lepsze), — prócz tej wesołości, zbiorok p. Wasylew skiego wywołuje zajęcie innego rodzaju.

Przedwzyskiem historyczno - o byczajowe. Antologia ułożona jest chro nologicznie, oczywiście z zachowaniem dwóch epok apro wizacyjnych: przedwojennej i obe cnej. Zaczyna więc Biernat z Lublina (1550.) poematem moralizatorskim pn. „Kto gardy, jada chleb twardy“, pochodzący najwidocz niej z czasu, gdy to chleba było pod dostat k, dla „gardych“ i dla innych. Z kolei czytamy tu utwory Reya, tak znanieznego dla litera tury dziełowej kuchni staropolskiej, Kocha nowskiego, Klonowicza, Zbylitowskiego, Po tockiego, Kochowskiego, Morsztynów, Boho molca, Zablockiego, Krasieckiego. Dziewięt nast wiek zaczyna się „Ołą do brzucha“ Kantorbergo Jymowskiego; idzie potem Żół kowski, Morawski, Fredro, nawet coś z mło dzieńczych utworów Mickiewicza, dalej Pol. Asnyk, Zagórski, Rodoc, Lemański i szereg innych.

Ewolucja polskiej kuchni, pod względem ilościowym i jakościowym, potrawy swojskie, wpływy obce, znaczenie towarzyskie godzin nosilkowych — wszystko to da się wyczuć w krótkim przeglądzie. Co więcej. Rzecz sama, aczkolwiek w myśl naszych uczonych pojęć mało głęboka, można ująć głębiej i ba

ożdarzony wielkiem poczuciem taktu, oraz odpowiedzialności, a przestrzegający ściśle zasad polityki narodowej.

Te cechy charakteru i umysłu sprawiły, że szcześć stronnictwa Klubu Miedzypartyjnego wrczyło mu w Radzie Stanu bez najmniej szego wahania ster ich polityki ogólnej, w programach szczególnych różnej, że tak w kolach przeciwników, jak i w sferach rządow ych polskich cieszy się on zasłużoną po waga.

Halil.

Przyczynki do życia ludu polskiego na obczyźnie podczas wojny.

III.

Na zeszlorocznych wiecach Towarzystwa „Caritas“ (Delegaten - Caritastag) księży Dr. Kubina i Dr. Piontek mówili na temat: „Caritas a opieka duchowna nad obywatelami za granicznymi, przedwzyskiem nad t. zw. pol skimi zniwiarzami“. Pomnie obszerne te tele raty, zainteresowanych odsyłając do czasopi sma „Caritas“ rocznik 1917, a ograniczę się tu tylko do przytoczenia odnośnego ustępu ze sprawozdania Tow. „Caritas“ na rok 1917 (str. 25): „Sprawa obywateli zagranicznych, — czytamy tam — jest dla delegatury (t. z. ber lińskiej delegatury biskupiej — przyp. aut.) i częściowo dla dycecezy wrocławskiej nadzwyczaj doniosła, wszak niektóre parafje składa ją się prawie wyłącznie ze zniwiarzy polskich. Wielorakie już dawniej znane, stosunkami wo jennymi znacznie pogorszone ciężkie położenie obywateli, nakłada na „Caritas“ obo wiązek zarządzenia mu albo zlagodzenia go przynajmniej. Oczywiście wiecie związku „Car itas“, obejmujące berlińską delegaturę bisku pią, nie uważały się za uprawnione do dopro wadzenia do jakichbydz decyzji w tej tak trud nej sprawie, ponadto wchodzącej w zakres różnyh innych decyzji, tem więcej, że uregu lowanie opieki duchownej jest wyłącznym przywilejem zainteresowanych biskupów, chciały one jednak przygotować materiał i za chęcić do dalszej pracj. Istotnie zajął się tą sprawą w dalszym ciągu księży - biskup wrocła wski, a po porozumieniu się z biskupami za interesowanymi zaprosił jeszcze w październi ku tego samego roku rzeczoznawców na obrady do Berlina.

Na tej konferencji zwrócił przewodniczący związku „Caritas“ między innymi na te trud ności uwagę, które zachodzą z powodu istnie jącego częściowo nie wyjaśnionego jeszcze sta nu prawnego przy zarządzeniu środków opie kuńczych na rzecz zwykle bardzo potrzebują cych opieki dzieci zniwiarzy królewskiej pol skiej przynależności państwowej. Tej sprawy dotyczący wniosek księcia biskupa do ministe rjum sprawiedliwości przyniósł te korzyści, że odpowiedzią z dn. 5. grudnia 1917 r. zezwolono najpierw na wdrożenie opieki tymczasowej, następnie tymczasowych opiekunów, a wre szcie gdy Tymczasowa Rada Stanu Królestwa Polskiego wypowiedziała się w tej sprawie, zezwolono również ogólnem rozporządzeniem z dn. 7. stycznia 1918. r. na wdrożenie prawidlo wej opieki. Ostatnie stan prawny wyjaśniające rozporządzenie opublikowano w piśmie mini sterjum sprawiedliwości, roczn. 80-ty, nr. 2, str. 10. o treści następującej:

Ogólne rozporządzenie z dn. 7. stycznia 1918 r. — dotyczące nakazu rozloczenia o pieki nad obywatelami Królestwa Polskie go (ustęp 23 ustawy wprowadzającej pra wa przwzwo kodeksu cywilnego).

W piśmie wvstosowanym przezemnie do Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Pol skiego zapytałem się, czy przesłanki ozna czone w paragrafie 23 ustawy wprowadza jącej kodeksu cywilnego wchodzą w rachubę dla zarządzenia opiekunstwa nad oby watelami Królestwa Polskiego według praw polskich. Wydział sprawiedliwości przy T. Radzie Stanu Królestwa Polskiego odpowie dział dnia 5. grudnia 1917 r. następująco:

W odpowiedzi na pismo z dn. 5. listopa da 1917 r. — nr. St. I. 1626 — wydział sprawiedliwości ma zaszczyt orzec, że po nieważ według przepisów kodeksu cywilne go obowiązujących w Królestwie Polskiem Par. 346-372 do 374) i procedury cywilnej (Par. 1663 do 1672) Królewskie Polskie Są dy trudnią się litlko opieką nad małolet nymi, przebywającymi lub posiadającymi jakiegokolwiek mienie w granicach tyczeń.

dać z punktu widzenia rozwoju światopoglą du artystycznego.

Otóż, zrazu żartw, jak owe średniowiecz ne jeszcze glosy:

Dum bibo piwo

Stat mihi kolano krzywo —

i inne, które swą niezbyt poważną treścią o twierają tradycje alkoholiczne naszej prze szłości (i mimo wszystko także chwili obec nej), facecje Reya, sentencje i epigramaty Kochanowskiego, opisy obyczajowe Zbyli towskiego i Potockiego. Radość sytego oby wateła przemawia w Klonowiczu, chwalcym logactwo naturalne Polski.

Z czasem zjawia się satyra na miejsce dawnych moralizatorskich utworów, Biernata z Lublina, „Złoty pieśni o chlebowym stole“ (nie przytoczonej niestety w zbiorze, choć ze wszeh miar ciekawej); najwidoczniej zmie niają się warunki, a nadeszysztoko styl życia. W XIX wieku prócz facecji — których w tym zakresie oczywiście nigdzie nie brak — zjawia się u Morawskiego i Pola pojęcie daw nej kuchni, jako składnika mijającego lub też już minionego świata. Z końcem wieku po czą (sit venia verbo) człowieka sytego ustępu je człowiekowi głodnemu — dziwna losów ko lej, nieprawda?

W ciekawy sposób zarwosowuje się tutaj wpływ miasta, szacunek dla grosza, niedza szeroki warstw: jednym słowem, oderwa nie konsumenta od ziemi — żywiciela.

Wreszcie inne znanie „fin de siecle“ — filozofia rzeczy codziennych, teoria prawdy życiowej, osnuta na kanwie apro wizacyjnej: tutaj mistrzem rodzaju będzie Jan Lemański.

Wojna oczywiście nie wnosi tu wartości artystycznych: to, co nam daje, to groteska, dowcipna, lekka, nie mająca jednak cech trwa

wyżej wspomniane sądy aż do zmiany od nosnych przepisów nie mogą zaopiekoww się małoletnimi, mieszkającymi w państ wu niemieckim, a w kraju niemającymi żad nego majątku.

Interes tychże małoletnich wymaga, i Cesarskie niemieckie sądy miejsca pobyt danych jednostek zajęły się opieką lub opie ką kunsztwem nad nimi.

Zwracam uwagę sądów opiekuńczych ni ten stan prawny Królestwa Polskiego w wszystkich tych przypadkach, w których zbadać należy ich uprawnienie do zarządze nia opiekunów nad obywatelami Króle stwa Polskiego; mianowicie wchodzą tu w rachubę nieślubne dzieci robotnik polskich zatrudnanych w kraju z powodu stanu wo jennego.

Berlin, dnia 7. stycznia 1918 r.

Ministerjum sprawiedliwości:
Dr. Spahn.

Taki w tej kwestji stan rzeczy. Nie będę już więcej wchodził w szczegóły. Stwierdzę tylko pod koniec niniejszego artykułu reasu mując raz jeszcze co następuje:

1. Wobec braku księży dostatecznie wla dających językiem polskim, spowodowanym przeważnie polityką kościelną we Wrocławiu, tłumiącą kształcenie się w języku polskim księ ży Polaków dycecezy, władza duchowna nie może dziś sprostać zadaniu opieki duchownej nad robotnikami polskimi w wystarczającej mierze.

2. Dziwne stanowisko Rządu Polskiego w sprawie opieki nad dziećmi nieślubnymi jed nostek przynależności państwowej polskiej, znajdującymi się obecnie w granicach Rzeszy niemieckiej, pozostawia dzieci te na lasce in stytucji dobroczynności niemieckich. Rząd polski zrzeka się tem samem w sposób niezro zumiały prawa i świętych obowiązków swoich wobec tych dzieci.

Z powodu ważności sprawy należy poczynić kroki może zapomocą kół naszych sejmow ych, parlamentarnych oraz księży kościoła, by odnośne czynniki spowodować do zmiany dotychczasowego zachowania się w tej sprawie

Dr. K. B.

Mowa posła Sosińskiego

wywołana w Parlamencie dnia 5. lipca.

M. P. Podczas drugiego czytania etatu niektórzy mówcy zalecali stworzenie komisji socjalno - politycznej, której zadaniem było by rozpatrywać wnioski socjalno - polityczne Parlamentu i nad nimi decydować. Moi przy jaciele polityczni taką komisję, jako pozy teczna popierają. Już przed wojną przedkla daliśmy Izbie wnioski o jednolite prawo górnicze na całą Rzeszę oraz o utworzenie po wozycznego związku kas brackich górniczych. Rezolucje te wysoka ta Izba przyjęła niemal jednogłośnie, lecz Rada związkowa nad temi uchwałami przeszła do porządku dziennego. Zadanie nasze niniejszem ponawiamy.

Paląca sprawa jest zaprowadzenie ośmio godzinowego dnia roboczego na kopalniach, szczególnie na Górnym Śląsku. Tam dziś je szcze pracują po 10 godzin i więcej. Prze długi czas pracy i liche odzwianie mają dla robotników fatalne skutki pod względem zdrowia. Tak samo 8 godzinny czas pracy powinien być jeszcze podczas wojny zaprowa dzony po hutach, szczególnie przy wielkich piecach. Obszerniej tej potrzeby uzasadnić nie potrzebuję.

Również stosunki w kasach pensyjnych na G. Śląsku pozostawiają wiele do życzenia. Znam wypadki, że żony hutników poległych na wojnie od zarządów tych kas pensyjnych otrzymały jednorazową wypłatę zamiast przy sługującej im renty dożywotniej. Tu rząd powinien wkroczyć i nadzwyczaj pracodaw ców położyć kres. Rzesze robotnicze są w najwyższym stopniu z tych powodów rozgo rzone.

Postępowanie pracodawców wywołało na kilku kopalniach górnośląskich strajki. Rząd powinien zadania robotników popierać za miast zajmować stanowisko odporne. Usta wa o obłożeniu uniemożliwia działalność or ganizacjom robotniczym, rząd już z tej przy czyny powinien w tych walkach zarobkowych popierać słabszą stronę. Podczas zeszlorocz nych strajków górniczy w Mysłowickiej ko palni zwrócili się o pomoc do różnych orga

ności literackiej. Obok ubóstwa apro wizacyj nego, tak wymownie opiewanego, znać tu tak że pewne ubóstwo artystyczne. Widocznie poeci nie są zbyt wrażliwi na głód; powiada ją, że zacięci są podnioslejszemi tematami, złośliwi jednak twierdzą, że wojna czy nie wojna, głód poeci nie nowina. Zwłaszcza, w Polsce.

Zresztą trudno. W części historycznej zgrupował p. Wasylewski elitę piór polskich, trudno jej było sprostać i w części aktualnej. Czytać warto w każdym razie jedną i drugą: i tu i tam znajdzie się dużo wesołości, czasem i trochę wojennego smutku.

Alé prawda! Powiedziałem na wstępie w głębokiej sentencji, że każda rzecz ma swo ją stronę smutną i wesołą, złą i dobrą. Zda je mi się, że wykazałem stron smutną i wesołą, zwłaszcza tę ostatnią. Złą stronę upa trywać można w tem, że poprostu pobudza apetyt, a więc burzy „Burgfrieden“. Alé do brą gdzie uznać?

Nie jest dużo tego dobra, to prawda, ale coś niecoś w każdym razie się znajdzie. N. p. można się odczytać jedzenia niektórych rze czy, co w tych czasach oznacza zysk na czy sto Między innymi nauczyć się można postę powania salaty, którą przodkowie nasi u wazali za trawę, a zwłaszcza kawę.

Pisze o niej przecież Andrzej Morsztyn: W Malcieśmy, pomne, kosztowali kawy, Trunku dla Turków... Alé tak szkara dy. Napój, tak brzydka trucizna i jadw. Co żadnej silyn nie puszcza za zęby, Niech chreściejańskiej nie plugawia gęby!

Cóżby dopiero Morsztyn napisał, gdyby mógł skosztować terazniejszej „kawy“

Silesius.

pracownicy robotniczy w pośrednictwie pomiędzy strajkującymi a pracodawcami. Kierownicy organizacji odmówili pośrednictwa a oświadczyli, że ich nie uważają za sprawców strajku i nie powołano do wojny. Robotnicy zwrócili się potem do mnie, jako do posła tego okręgu, ja z swej strony przedłożyłem sprawę szefowi urzędu wojennego, generałowi Groenerowi, którego prosiłem, aby sam się udał na G. Śląsk dla poznania stosunków. Nie uczynił tego, a biedni robotnicy musieli pracować podjęć nie uzyskawszy nic. Później p. Groener był na G. Śląsku ale informował się tylko u pracodawców, nie szukając wcale zbliżenia się do robotników i ich zastępców.

Zarobki górników na Śląsku są o wiele niższe, niż na zachodzie. Wystarczy spojrzeć w statystykę. Tu mówca podaje odpowiednie daty statystyczne. Stosunki zdrowotne wśród robotników na Śląsku są okropne, a tem gorzej teraz podczas wojny wskutek lichych odżywiania i wielkiego niedostatku. Rodziny górników całymi tygodniami są bez chleba. Wobec tych warunków rząd powinien na drodze rozporządzenia zaprowadzić osmiodziesięciodniowy dzień pracy. Rada związkowa podczas wojny o wszystkim myślała; tysiące różnych rozporządzeń wydała, ale o robotnikach zupełnie zapomniała. Zdaje się, że rząd boi się wkręcić, gdy chodzi o interes właścicieli kopalni i hut. Przewodzący robotników po wybuchu wojny musieli niejako złożyć przyście rządowi, że nie będą wszczynali i popierali strajków. Robotnicy są w tych warunkach zupełnie bezsilni wobec pracodawców. A rząd nie myśli bronić interesów robotnika.

Ustawa o pomocniczej służbie zobowiązuje robotnika do stałej pracy w każdym przedsiębiorstwie pracującym dla potrzeb wojennych. Gdy pracodawca wypowiedzenia pracy przez robotnika nie uwzględni, robotnik może się zwrócić do wydziału pojednawczego, ale na G. Śląsku pracodawcy nie dbają wcale o ten wydział pojednawczy. Jako przykład przytaczam zarządzenie z Kr. Laurahutu. Tam robotnicy zwrócili się do wydziału pojednawczego o 15 proc. poprawę zarobków. Wydział pojednawczy uznał zażądanie to za usprawiedliwione, ale generał dyrektor Killger nad tą uchwałą przeszedł do porządku dziennego, że według swego uznania wybrzeze sobie sam tych robotników, którym zarobki podwyższy. Wobec takich stosunków wkrócenie rządu jest koniecznością. Robotnik cierpi głód a ciężko musi pracować. Czternastoletni chłopcy pracują dziś w kopalniach. Rząd tem bardziej wkręcał się po winien, że w innych wypadkach dając rządowe zlecenia przedsiębiorstwom wymaga przyzwolonych zarobków dla zatrudnianych w nich robotników.

W Berlinie robotnik w tygodniu zarabia więcej, niż robotnik na Śląsku przez cały miesiąc. Mam przed sobą wykazy, że robotnicy u nas otrzymują po 3, 3 i pół do 4 mk. dziennie. Za to nie można zisła siebie i liczonej rodziny utrzymać. Udzielanie im dodatku drożyznianego nie jest poprawą zarobków, bo po wojnie dodatki te zostaną znowu skasowane.

Organizacja zaopatrywania ludności w żywność na G. Śląsku jest fatalna. Drożyzna zaś u nas jest tak wielka jak w Berlinie. Winę tego wszystkiego ponosi także administracja wojskowa. Pracodawcy obiegają zastępczą komendę gener. we Wrocławiu i dyrekcję policji w Katowicach, by nie popierali żądań robotniczych. Generalna komenda we Wrocławiu ma wielkie zrozumienie dla żądań pracodawców, a za to gnębi każdy ruch robotniczy. Mówcom na zebraniach robotniczych przepisuje o czym wolno im mówić. Zabrania im się krytykować pracodawców. Kto się tym przepisom nie poddaje, temu w przyszłości na zebraniach wogóle nie wolno przemawiać. Tak zakazano przemawiania na zebraniach sekretarzowi Zjednoczenia Z. p. Szylewówi za to, że pozwolił sobie na krytykę stosunków. Przestrzegam rząd przed przeciągnięciem struny, by rozgorzceń robotnicy nie schwyli się samopomocą. Teraz znowu w kilku miejscach na G. Śląsku są strajki. Pracodawcy chętnie się, że otrzymują pomoc ze strony władzy wojskowej przeciw strajkującym. Robotnicy strajkują z głodu i dla skrócenia czasu pracy. Pracodawcy odgrają się pomocą wojskową. Jeżeli władze wojskowe pójdą pracodawcom na rękę, musi to wywołać wśród robotników niebawem rozgorzceń. Radzę rządowi zająć jaknajprędzej w górnośląskie stosunki, zanim będzie zapóźno. Wicekanclerz oświadczył onegdaj, że rząd ma żyłwiwe serce dla robotników. Z żyłwiwego serca robotnicy nie wiele mają, robotnicy żądają czynów a nie pięknych słówek. Zaprowadźcie 8 godzinny dzień pracy, poprawcie zarobki, postarajcie się o chleb i żywność dla robotników, a będzie spokój. Nie będzie potrzeba używać nadzwyczajnych środków przeciw robotnikom, bo nie ma spokojniejszej ludności robotniczej, jak na Górnym Śląsku.

Z nastrojów paryskich.

«Zürcher Zeitg.» zamieszcza następującą korespondencję z życia w stolicy francuskiej: W jednej ze sztuk Henryka Bataille mówi znowca do młodej panienki z prowincji: «La vie de Paris est féministe... W czasach pokojowych było to słusne w pewnym, towarzyskim znaczeniu, dziś twierdzenie to nie ma żadnego przymaku paradoksalnego. Nietwiko w życiu zawodowym i w ruchu ulicznym widać dwa razy tyle kobiet co mężczyzn, ale oblicze, nastroje Paryża, mają cechy kobiecości. Odkąd wskutek ofensywy niemieckiej i bombardowania rozprzeczono się na wszystkie strony towarzyszywo kosmopolityczne, snobizm i ludzkie, goniący za zyskiem, zdaje się nam mężczyznom pozostałym, że jesteśmy w państwie a ma z o n e k, zawstydzeni słudzy Omfalii, choć nie w literalnym znaczeniu legendy, to jednak w nastroju duchowym, który nas otacza.

Paryż ma zaufanie, Paryż zachowuje spokój i uśmiech, Paryż zachował elegancję, Paryż uczęszcza do teatrów i na herbatki modne, Paryż kpi z defaitystów! I to w krytycznej chwili wojny, podczas gdy przed murami Paryża kopia rowy strzeleckie, gdy komitet obrony omawia możliwość ewakuacji, gdy nowy gubernator wojskowy jak drugi Gallieni formuje swą «Armée de Paris», a Niemcy gorączkowo swiępią pozycje dla swych baterii... «Nieoprawnie», zawoła chór tych, którzy nigdy nie zrozumieli Paryża i nie mogą pojąć, jaka energia tkwi w poczuciu własnym i potrzebach kulturalnych inteligentnej ludności w obliczu nieprzyjaciela. Na nas mężczyznom przychodzi godzinę zwątpienia; kobieta, która całem sercem jest Francuzką, nie uznaje pesymizmu; ma ona zaufanie silne jak skała, nie znowca żądać «gdziny» i żadnych «ale», i wywierając wpływ dodatni na armię. Nie darmo Jeanne d'Arc symbolizuje rycerski animusz francuskiej rasy.

Takim jest Paryż — miasto bez troski par définition — z cieniem wielkiej troski, ale uśmiechnięty jak zawsze. Obok ofensywy Ludendorffa pozostało miejsce dla onej przyjemniejszej ofensywy: wiosny! Bataliony jej, których pochód widzieć było można w Bois, Champs Elvses, w Rue de la Paix, przereżdzono wprawdzie, ale jeszcze zawsze imponujące, nie miały nigdy tak różowej płci, tak dobrze przylegających kostiumów, tak eleganckiego obuwia; «Charlotte en guerre», jak Marcel Boulanger w swej książce o wojnie nazwał komatanikę, broniąca na swój sposób «le front de Paris» nie dopuści, aby ucierpiał tradycyjny smak w ubraniu lub aby osoba jej mniej zachwycała; każda z tych kobiet, czy dama światowa, czy robotnica — czuje się Paryżanką, której wybaczają się wszystko, oprócz zardzewienia zewnętrznego piękna i sztyku. Co do tego nie nie zmienilo ani bombardowanie, ani brak mężczyznom ani feminizm!

Z pewnością Paryż stał się spokojniejszym; ulice swój tak ożywion w tej porze traciły o jeden miesiąc wcześniej; Avenue du Bois, gdzie w niedzielę rano cały Paryż się spotykał, Allée de Longchamp, gdzie akacje zapach swego kwiecia mieszały z perfumami światowych i półświatowych habitués, Auteuil, gdzie w połowie czerwca ścigano się o grand prix, Pavillon d'Armenonville, rendez-vous parmisłnych z lepszych sfer — wśród jasnego słońca czerwcowego równają się perspektywy teatralnym, którym braknie figurantów. Autorzy romansów muszą tematów szukać w Acrachon, Biarritz, Nizy; do Paryża podążają, jak niegdyś Parcal, z miasteczka prowincjonalnego — aby pracować.

Jedynie tylko «Bagatelles, palacyk w Bois de Boulogne, trzymał się kalendarza zapraszając, jak to co rok czynił, na swój konkurs róż. Czerwiec jest miesiącem królowej kwiatów; kto nie mógł podziwiać się w ogrodach milego przedmieścia Fontenay aux Roses, spieszył do Bagatelle, gdzie róża «La France» rozszerzają swoje potężne pętałki obok bladych «Campinoises» i szkarłatnych róż bosforskich. Ludgud jest reprezentowany przez swoje obfite odmiany pełne odcieni, w tem «Beauté de Lyons», «Madame Herriot»; «Soleil d'ora», pnąca się róża żółta «Gloire de Dijon», róża herbaciana «Homer» spólzawodniczą z złotem słońca czerwcowego. Nomenklatury nie ominęły naturalnie wydarzenia światowe; brakło «następczyni tronu Cecylii» i rodzi meklemberskich; natomiast rozkwitła dekoratywna róża «Woodrow Wilson»; «Queen Alexandra» cieszyła się szczególną opieką; «Madame Poincaré» oraz róża «L. C. Breslau», nazwana tak podług szwajcarskiej malarki kwiatów, podzielały honor «His Majesty» i «Royal Standards». Jury przyznała medal złoty południowo amerykańskiej odmianie o barwie koralowej «Los Angeles», polecając amatorom ługduńską nowość, znaną «Pax - Labor».

Jako symptom nie zdeprymowanego nastroju pozostałych wymieniamy wykupione zawsze bilety na przedstawienia wieczorne w «Comédie française» i esprit paryskiego pełną «revue» teatru «Michels». Wszelkie wydarzenia ostatniego półrocza ukazują się naszym oczom: Szekspirowska inscenizacja Gémier'a (w kształcie opuvreuse, jako czynnika nastrojowego między sceną a miejscem dla słuchaczy); nawrócenie Lavallière, która «Capucines» chciała zamienić na Karmelitów (Occupe — toi d'homéliees!); podbieranie się gości amerykańskich

do narodka «Afrodyty» de Max, Sasza Guilty, Mistinguette, trzy gwiazdy na niebie scenicznym, persyfikowane obok głównych aktorów innego wielkiego teatru: Caillaux, Humbert, Tygrys... I dzieje się to z nakładem dziewcząt najpiękniejszych, ekscentrycznych kostiumów, dowcipu pełnych bonmots, jak gdyby Paryż chciał pokazać, że pozostanie Paryżem — jusqu'au bout!

Bombardowanie nie przeszkadza zwyczajom stolicy francuskiej; dowodzi tego okoliczność, że władze szkolne nie wiedzą nie chcą o posunięciu naprzód wakacji letowych, albo przesunięciu egzaminów i konkursów. Liczni rodzice wysłali dzieci swoje na wieś, co Lyjo bardzo roztropnem zarządzeniem ogólności; z innej strony niektóre zakłady naukowe zyskały sobie rozgłos «cywiznu» wskutek pełnej liczby swoich klas i godliwości, z jaką wychowankowie przygotowawali się mimo na czuwaniu spędzonych nocy «gotajskich» (tak nazywanych od latawców niemieckich H. «Gotha»). Prof. Aulard z podziwem mówił o wytrwaleści swoich słuchaczy w Sorbonie. Co dotyczy niższych stopni szkoły ludowej i ogrodów dziecięcych, miasto i towarzyszywo dobroczynne od początków bombardowania postarały się o stopniową ewakuację małych. W ostatnim tygodniu widzieliśmy na Gare de Lyon 1100 chłopców i dziewcząt odprowadzanych do pociągu, który miał zawieźć ich do Francji środkowej i południowej. Każde dziecko miało kieszeń przewieszoną jak rekruci, powołani pod broń; czyż nie słyszeliśmy, jak jeden pędrak mówił: «Ne pleure pas, petite m'man, je t'écritrai!» Był to wrzszający obraz, gdy setki drobnych rączek z okien wagonu na pozegnaniu dawały skinienie a pozostające matki, przeważnie niewiasty z ludu, z ulgi pełnem a jednak ciężkiem sercem patrzyły na emigrację swoich ulubieńców do bezpieczniejszych okolic Francji, zabierających z sobą część radości i ulności w przyszłość.

Ruch handlowy, który w maju doznał tak raptownego ożywienia — Banque de France sprzedała 300 mil. bonów obrony narodowej więcej niż w roku ubiegłym, a pewien przedstawiciel przemysłu włókiennego mówił o rekordzie w płóciennictwie — cierpi oczywiście z powodu nowego przesilenia. Lecz ani w innych dziedzinach nie należy sobie wyobrażać katastrofy. Wyrok sądu proceduralnego skazał w tych dniach pewnego urzędnika, który rzucił miejsce swe bez wypowiedzenia, na 300 franków odszkodowania, ponieważ — bombardowanie przez latawców i działa dalekonośne nie może uchodzić za zrozumiały powód złamania umowy. Jest to wyrok, na podstawie którego wyrzuceni na bruk robotnicy pociągający mogli być post niejednym pracodawcą, gdyby stan psychiczny, zwany «la frousse» (chęć zmykania), nie był właściwym wszystkim klasom i stanom. Majątek nie jest bynajmniej, jak się zdaje, momentem rozstrzygającym, sądząc po pasażerach doróżek, kierujących się ku dworcem. W pewnych dniach, kiedy ofensywa groziła wziąć obrót niepożądany, liczyli się bezładnie bogaci i ubodzy przy okienkach z biletami. «Godne olówka humorystów» były sceny przy bagażach, gdzie w braku fragarzy podróżujący sami znosili pakunki swe do wagi i gdzie przy tacce bagażowej widzieć było można damy z towarzyszywo, oficerów, dzieci.

Także w tych Paryżan, którzy myśl wyjazdu odrzucili jako niegodną i zdecydowani są poświęcić nawet wakacje, by pozostać wiernymi stolicy — to ostatnie przychodzi tem łatwiej, że ceny za mieszkanie i utrzymanie na prowincji doszły podobno do wysokości zawrotowej — zaznacza się pragnienie zabezpieczenia przynajmniej niektórych kosztowności. Srebra, przedmiotów sztuki, pamiątek rodzinne wysyła się do krewnych na prowincji. Któżby w takich chwilach nie odczuwał mowy niemych przedmiotów, owych utajonych więzów, łączących serce nasze z tysiącem drobniaków i utrudniających nam rozstanie się! Któżby nie posiadał jakiejś cennej książki, jakiego obrazu, cennego mebla, którego nagła utrata sprawiłaby mu boleść, jak śmierć przyjaciela koханого! Niejeden starzy przedmiot rodzinny został zrehabilitowany podczas przeglądu, niejeden ziółki list został odczytany z rozczuleniem. Więcej niż jedno sześćdziesięcioletnie powędrowało wraz z zapomnianym świadkiem do ognia czyszczącego. W ten sposób niepewność jutra przyniosła Paryżaninowi także chwilę prześnionej poezji pogłębionej uczucia.

Rozmaitości.

— Kiedy zaprowadzono u nas uprawę lubinu? Nieomal 70 lat upłynęło od czasu, jak lubin po raz pierwszy zasiano u nas; zyskał sobie odąd przychylność rolników. Przed rokiem 1850. był prawie nieznan, dopiero od roku 1864. uznano wielką jego użyteczność i zaczęto uprawiać na wielką skalę. Lubin pochodzi z Sycylii i już w starożytności kultury był wysoko, jako sposób podniesienia cenny słabych i jałowych gruntów. Wspomina o tem Plinius Starszy w swojej «Historii naturalnej», oraz inni rzymscy autorowie, zajmujący się rolnictwem. Jak Katon Starszy, Kolumella i Varron. Pierwsza Francja zaczęła go uprawiać, w Niemczech rozpowszechnił go Thaer. W Polsce zaprowadzono go jeszcze później. (sw.)

— Największe kłeski głodowe. Do największych kłesek głodowych zaliczyć można tę, która

wystąpiła w północnych Chinach, od roku 1874 do 1878. ofiarą jej padło około 10 milionów ludzi. W całym świecie zbierano skłóki na nieszczęśliwych Chińczyków; sama Anglja zebrała na ten cel 150000 sterlingów. W tym samym czasie, w 1878 r. panował wielki głód w Indiach, w okręgu Madras amarcio 3500000 ludzi, a w prowincji Orisa dwa i pół miliona. W Indjach klasa głodowa powtarza się dość często. Od roku 1865. do 1866. milion ludzi zmiola w Bengali; w dwa lata później półtora miliona zginęło z tej samej przyczyny w Radżputanie. W roku 1846 zupełnie nierozdziałniemiaków wywołał głód w Irlandji, gdzie jarzyna ta stanowi podstawę pożywienia ludności; milion mieszkańców zmarło wówczas wśród okropnych kaluszy. (sw.)

Księgi stanu cywilnego.

W dniu 5. lipca zgłoszono:

Zgony:
Janina Ziemińska 2 lata, 9 mies., 22 dni.
Wdowa Katarzyna Jendrzejczak z domu Kubiak 80 lat.
Zolnierzyk zegarmistrz Artur Sauer 28 lat.
Robotnik Ignacy Kaczmarek 24 lata.
Kupiec Emil Pateold 61 lat.
Karolina Kars 7 dni.
Zolnierzyk, cielew gospodarzy Ernest Marks 18 lat.
Robotnik Jan Kubiak 15 lat, 1 mies., 15 dni.
Maria Kowalska 3 mies., 12 dni.
Zamezna Scholastyka Cieślarska z domu Kiećńska 40 lat.
Porucznik rezerwy, doktor filozofji Axel Roesky 29 lat.
Zolnierzyk, piekarz Franciszek Spertling 19 lat.
Zolnierzyk, krawiec Rene Baille 22 lata.
Robotnik Ludwik Dalke 64 lata.
Lubomira Macchińska 5 mies., 5 dni.
Zolnierzyk, stolarz Nikodem Dłużewicz 36 lat.
Robotnik Wiktor Korziniński 60 lat.
Mularz Jan Matuszewski 60 lat.
Cieśla Andrzej Marciniak 59 lat.
Wdowa Emilia Türke z domu Helm 76 lat.
Kucharz Władysław Pogorzelski 55 lat.
Służąca Leokadja Grzeszewska 26 lat.

RUCH W TOWARZYSTWACH.

— Tow. Piętarz p. w. Matki Bożej w Poznaniu. Zwłkle zebranie miesięczne członków odbędzie się w niedzielę 7. bm. o godz. 4. na sali kościoła Podominikańskiego. Na porządku obrad pielgrzymka do Ujścia. Zarząd.

— Półroczne walne zebranie Kat. Tow. Rzemieślników Polskich w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek 8. bm. wieczorem o godz. 8. na sali Domu Królowej Jadwigi. Na porządku obrad sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej.

— «Wyzwolenie» Poznań — Śródmieście. Zebranie zwyczajne odbędzie się w niedzielę 7. bm. o godz. 8.8. wieczorem na sali Domu Królowej Jadwigi. Na porządku obrad: wykład, referat, sprawozdanie ze zjazdu i inne ważne sprawy.

— Tow. Przemysłowców w Jeżewach. Zebranie miesięczne odbędzie się we wtorek 9. bm. o godz. 8. wieczorem w kawiarni «Noblesse» przy ul. W. Berlińskiego 85.

— «Oświata» Tow. sng handlowych. Zebranie w niedzielę 7. bm. o godz. 6. na salce przy kościele św. Marcina.

— Zebranie miesięczne Spółdzielni Pań zawodu kupieckiego, odbędzie się w poniedziałek 8. bm. o godz. 8.8. wieczorem w Ochronce Domu św. Józefa. Zarząd.

Urzędowe sprawozdanie targowe.

Według ustawał policji poznańskiej.

Poznań, dnia 3 lipca 1918.

Ceny w sprzedaży detalicznej	Cena		
	dotw.	dotwiz.	dotw. 2.
Groch (biały) do got.) w wieks. ilościamiach	—	—	—
Sozewia - - - - -) za 100 kg.	—	—	—
Groch (biały) do got.) detalicz.	—	—	—
Sozewia - - - - -) za 1 kg.	—	—	—
Ziemiaki - - - - -) w wieks. ilościamiach 100 kg.	11,—	11,—	11,—
Ceny najwyższe.			
Ziemiaki - - - - -) detalicznie	—	—	—
- - - - -) za 1 kg.	—24	—24	—24
Ceny najwyższe.			
Siano (stare - - - - -) za 100 kg.	—	—	—
(świeże *) - - - - -)	—	—	—
(rownianka - - - - -) za 100 kg.	—	—	—
Stoma (barłoz i pras. za 100 kg.	—	—	—
Masło stolowe za 1 kg. Ceny najw.	6,80	6,80	6,80
Masło zagarniczone - - - - -	—	—	—
Mleko tłuste za 1 litr. Ceny najw.	—44	—44	—44
Jaja - za 1 sztuka. Ceny najw.	—30	—30	—30
Jaja z kisty - - - - - za sztukę	—	—	—
Kotlina - - - - - za 1 kg.	8,60	8,60	8,60

*) Tylko w miesiącach. ozerweu, lipcu i sierpieniu.

Telegraficzne wypłaty.

Berlin, 6 lipca 1918.

	Ofiarowano		Zadano	
	6. 7.	6. 7.	6. 7.	6. 7.
Nowy Jork	—	—	—	—
Holandja	280 ^{1/2}	241	280 ^{1/2}	281
Dania	172 ^{1/2}	173	172 ^{1/2}	173
Szwecja	191 ^{1/2}	191 ^{1/2}	191 ^{1/2}	191 ^{1/2}
Norwegia	174 ^{1/2}	174 ^{1/2}	174 ^{1/2}	174 ^{1/2}
Szwajcaria	—	—	—	—
Austro-Węgry	62.06	62.15	62.05	62.15
Rumunia	—	—	—	—
Bulgaria	79	79 ^{1/2}	79	79 ^{1/2}
Konstantynopol*)	20.55	20.65	20.55	20.65
Hiszpanja**)	110	111	109	110

*) Za 1 funt turecki. — **) Za 100 pesetas.

Ważne dla pp. kupców!

Szczotki do szorowania ręczne i na kij
Szczotki do zamiatania pokoi i ulic
poleca li tylko w doborowym materiale n264
B. Roman Murawski, Gostyń, fabryka szczotek

Poszukujemy 300-1000 morgow. majątków ziemsk. w Księstwie lub na jego pogran. oraz kilkudziesięc. gospodarstw 5-100 morgowych

Prosimy o spieszne i bardzo szczegółowe oferty od właścicieli. Ofert agentów nie uwzględniamy. n3282

Bank Parcelacyjny - E.G.m.b.H. Poznań-Posen.

DZIERZAWY

Do wynajęcia od 1. października doży pokój frontowy bez mebli przy ul. Wiedeńskiej. Fakt. oferty upr. się pod literą n5391 do eksped. Kurjera Pozn.

Składy

dosowne także na biura zaraz do wynajęcia ul. Podgórna 10. Złozoszenia Ulica Podgórna 10 (II. piętro, biuro). n3212

Urządki biur. poszuk. od 15. mb. pokoju umebl.

z całk. utrzymaniem. Złozsz. z polaniem ceny przyjmie eksp. Kurj. Poznańskiego pod lit. z 5423.

Przyjmie się na 2 panienki. Na życzenie for

Przy bramie Berlińskiej 16 I. o na pr Dla mej żony z 10-letn. synkiem poszukuje na czas wielkich wacacji

letniska

z doborym stołowaniem. Złozsz. z podaniem ceny przyjmij H. Smyczyński, Wrocław X Gnieisenau Str. 11. z 5434

Kłoby przyjął

z dobrego domu (sieroty) na na 2 do 3 tygod. na wieś? Fakt. zgłoszenia upr. się do eksp. Kurjera Pozn. pod z 5267.

SPRZEDAŻ

ROVER męski, przedwojenny, za raz na sprzedaż. z 543 Górska, ul. Półwiejska 38 11

Kapelusz

czerny nowy tania na sprzedaż ul. Głogowska 55a dom ogr. I.1 z 5422

Poszukują

40,000 mk. na II. hipotekę po 11,000 i przed 45,000 mk. na pierwsz. przedsię od 1. 10. 18. r. Fakt. zgłoszenia uprasza się pod literą n 8311 do eksp. Kurjera Poznańskiego.

Gospodarstwo

78 morgow. ziemia pierwszej klasy. w wielkiej wsi parafialnej przy zosie blisko koła nolozone, zaraz do sprzedania. Posniech požądany Reflektanci zechcaj się zgłosić do eksped. Kurj. Pozn. pod n 3219.

KUPNA

Poszukuję kupna 300-1000 morg. dobrej średniej ziemi z doborymi buliakami, ile możności w Księstwie. Zaliczka w każdej wysokości. Zgłoszenia do eksped. Kurjera Pozn. pod lit. n3291.

majątku

Zgł. do eksp. Oregów. pod z 5411

Bacność!

Kupuję konie na rzeź zdadne do transportu i także niezdadne do transportu jak z zianą noga itd. i zabijam na miejscu. placę za nie wysokie ceny i proszę o listawę telefoniczną lub telegraficzną doniesienie. 25011

Ig. Mandowski,

Pleszow (Pleschen i P.) Telefon 160.

Kamienice

bez składu (narożnik), przy probotwie, w mieście powiatowem. w Księstwie Poznańskim, sprzedam lub wymienię na m.ajsz folwark. Zgł. do eksp. Oregów. pod z 5411

Polecam bardzo korzystnie!

Salon złoty — antyk — z 6 krzesłami
Dwa meście pokoje,
Dwa salony, używane,
Trzy szafki do bielizny, lub książek
Trzy kanapy także klubowa z fotelami —
Kilka dywanów n3505
Pomosty perskie
Harmonium Fortepjany

K. Andrzejewski Berlińska 20
Wys. parter.

Szwajcarskie Bazylejskie Tow. zabezpieczeń

na życie, posagi, renty i od wypadków

z badaniem lekarskim i bez.

Polisy wojenne:

1916: 31 400 000 Fr.

1917: 48 000 000 „

Bliższych objaśnień udzieli

Dyr. Wiktor Zabłocki

Poznań, ulica Wilhelmowska 1. Telefon 3905

Kąpiele Salzbrunn na Śląsku.

Pensjonat mój przeniosłem z „HAUS FRIEDRICH“ do

wili Reichshof

w pobliżu promenady. — Kuchnia polska dostatecznie zaopatrzona.

HALINA FILCEK.

POLSKI PENSJONAT w Berlinie

noleca 16

pokoje gustownie urządzone po conach przystępnych, z utrzymaniem lub bez, na czas krótszy lub dłuższy. Dobra polska kuchnia. Fajniaki w domu. —
Lit. — Telefon.

S. WĘCLEWSKA, Berlin W.

Jägerstr. 13. Telefon: Centrum 11772.

Pensjonat dla przyjezdnych

z Kryzanów Teodozja Rowecka

Poznań, ul. Wiktorji 17. II. ptr.

(Przystanek kolei elektrycznej tuż przed domem.)

Bank Ziemiński

Towarzystwo Akcyjne

w Poznaniu, ul. Wiktorji nr. 2.

pośredniczy przy kupnie i sprzedaży majątków ziemskich, udziela finansowej pomocy przy transakcjach kupna i przy regulacjach hipotecznych, przyjmuje depozyty i drobne oszczędności na warunkach dla deponentów korzystnych.

Kapitał własny Banku wynosi okół 7 milionów marek.

Przesyłki pocztowe adresować należy tylko:

Bank Ziemiński - Posen.

Pocztowe konto oszczędności Nr. telefonu 3643.

Wrocław-Brosław nr. 7531. n1600

Pasy Sluckie

a) pas szlachecki z 18. wieku za czasów Augusta III wschodnie motwy w 4 kolorach — z pracowni Jana Madziarackiego ze Slucka

b) pas szlachecki z epoki Stanisława Augusta, polskie motwy — pochodzenia ze słynnej pracowni w Kobylce pod Warszawą

c) pas szlachecki zlotolity z epoki Stanisława Augusta pochodzący z fabryki Paschalisa Jakubowicza

poleca n2900

prosząc o łaskawe zwiędzenie zbiorów mych

K. Andrzejewski

Berlińska 20. Wyniki parter.

Wytworne urządzenie mieszkalne z najszlachetniejszych rodzajów drzewa.

Jadalnia - antyk - machoń (w stylu empire) Krzesła pociągnięte jedwabiem.

Wytworne pokoje męskie.

Salony machoniowe — wiśniowe — popielato lakowane — w stylu Adama. n2243

Sypialki wykwitne — z szafami ca. 240 cm. szerok. i toaletami do czesania, machoń, wiśnia i brzoza,

polecają korzystnie i zapraszają do obejrzenia bez przymusu kupna

URZĄDZENIA MIESZKALNE **GEBR. KIWI** DEKORACJE WEWNĘTRZ.

Poznań, ul. Wiktorji nr. 9.

FILARY i FIGURY

trwałe na powietrze, z naturalnego i sztucz. kamienia

Krzyże przydrożne n2126

Pasje na krzyż prawdziwe cynkowe

Nagrobki, płyty marmurowe i granitowe

Stacje męki pańskiej w drzewie rzeźbione i z masy mozaikowej

Figury Sw. Pańskich z drzewa, masy mozaikowej i kamienia.

Sprzęty kościelne: ołtarze — ambony — stacje konfesyjny, chrzcielnice — ławki i t. p. — poleca:

Zakład artystyczno-kościelny

Stanisław Pankau (dawniej Szepietkowski.)

Kantor i skład — ul. Podgórną 10 (hotel franc.) Tel. 2879.

Fabryka — ul. Humboldta 7. Tel. 2871.

PENSIJONAT POLSKI

„HALINA“

w Sopotach.

ZOPPOT

Nordstr. 73. Tel. 202.

Halina Tomaszowska.

n3312

Dwie **ekspedjentki i uczenice**

W. Hahn, Stary Rynek nr. 58.

Poszukuję zaraz n3212

urzędnika gosp.

na majątek 1000 mg. pod ogólną dyspozycję administratora. Szan. rezydentów proszę do zgłoszeń dołączyć odpis świadectw i pod. swych preleacji

A. Łaskowski, Biernatki — Kurnik.

n3312

Zastępstwo!

W redakcji potrzeba na 3—4 tygodni

sily zastępczej

obeznanej z pracą i techniką redakcyjną. Warunek: poprawne i bieżące tłumaczenie z języka niemieckiego. Podania z oznaczeniem warunków utr. się do eksp. pisma nin. pod n 3264.

n3304

Młodszego ekspedjenta

z branży maszyn lub żelaza

wolnego od wojskowości, poszukuje

St. Malinowski, Srem, Fabryka maszyn.

TELEFON nr. 17. n3304

Urzednik gospodarczy

kawaler, w młodszym wieku, z dłuższą praktyką, zupełnie wolny od wojska, poszukuje od 1. 10. 1918. samodzielnie, stanowiska

Łaskawe zgłoszenia uprasza do Kurjera pod z5346.

Większe przedsiębiorstwo wydawnicze poszukuje

korespondentów

z wyższem — o ile możności akadem. wykształcen.

Inwalidzi nie wykluczeni. Pensja według umowy. — Zgłoszenia uprasza się pod lit. n3228 do ekspedycji Kurjera Poznańskiego.

Polecam się do

szycia

bielizny tak skromnej jak i wykwintnej lub też poszuk. miejsca jako wykończycielka pani domu. Złoż. piśmienne do ekspedycji Kurjera Poznańsk. pod n 5424.

Druki

wszystkiego rodzaju wykonuje szybko n1840

Drukarnia Centralna

w Sremie.

100 powozów

wszystkich fasonów, nowych i używanych, poleca 17

C. A. Pritzel, fabryka powozów

Cuestrin-Altstadt.

LEP na muchy

ma jeszcze do oddania

DROGERJA UNIVERSUM

B. Sniegocki, n3286

Poznań, ul. Ryceńska 33

n3286

Zgubiono w niedziele wieczorem wracając z dworca ku ulicy Naumanna srebrny zegarek w opasce

oamarka po poległym. — Uzasny znałzca zechce oddać za wynagrodz. u J. Heilera, Naumanna i z5412

1843 **75** 1918

lat cieszą się już zasłużonym rozgłosem

fortepjany i pianina

z fabryki i składu pod firmą

Karol Ecker

Poznań, ul. Wiktorji 19.

Najstarszy i największy dom pianin na prowincję.

Harmonium

w wiel. m. wyborze.

Aparaty fortepjanowe.

Pierwsze zastępstwa.

Medal państwa król.-prusk. 15 medali z wystaw. n3200

Reguluję

KSIĘGI RACHUNKOWE

w majątkach ziemskich

Marja Wilkońska

Poznań, ul. Wiktorji 10. Tel. 2643.

n5372

Abiturjent poszukuje miejsca korepetytora

na czas wielkich wakacji lub też dłuż. Łaskawe zgłoszenia do eksp. Kurjera Poznańskiego pod literą z 5110

Kawaler, Polak, przemysłowiec samodzielny, lat 28, poszukuje dla braku znajomości pań na tej drodze

żony.

Panny lub młode wdowy z odpow. wykształc. i małgłkiem, zechcą łask. zgłosz. przesać p. z5394 do eksp. Kuri. Pozn.

Brata mojego, agronoma, lat 30, z dobrej rodziny i bardzo przystojnego, posiadającego bardzo ładną posiadłość ziemską, pragnę zapoznać z odpowiednią panią w celu

późniejszego ożenku. Panią do lat 26, z większym, tylko małgłkiem i wykształceniem, zechcą się zgłosić z całym zaufaniem do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod lit. z 5419. Anonimów nie uwzględnią się, gdyż rzecz traktuje się poważnie i na serio. Za dyskrecją ręczę słowem honoru. Pośrednictwo krewnych mile widziane.

Wdowa z jednym dzieckiem, lat 28, z dobrej rodziny, szalynka, średniego wzrostu, muzykalna, szuka dla zupełnego braku znajomości pań, na tej drodze

męża.

do lat 35, najchętniej gorzelnego lub urzędnika gosp.

Zgłoszenia z dołącz. fotografii uprasza do ekspedycji Kurjera Pozn. pod lit. z5356. Rzecz traktuje się na serio, fotografię się zwraca, anonimów nie uwzględnia się.

Magistratsbekanntmachungen.

betreffend einmalige Verteilung von Leinenzwirn an die Betriebe, welche Schwerarbeiter beschäftigen.

Den Betrieben ist mit dem Brotzusatzkarten zugleich ein Rundschreiben ueber die Verteilung von Leinenzwirn verabfolgt worden.

Es ist festgestellt worden, dass nur eine geringe Anzahl von Betrieben die Vorschriften des Rundschreibens beobachtet hat. Wir empfehlen deshalb eine nochmalige genaue Durchsicht und nachträgliche Befolgung, des Rundschreibens.

Spätere Reklamationen wegen Nichterhalts des Leinenzwirns können nicht berücksichtigt werden.

Posen, den 6. Juli 1918. n3317

DER MAGISTRAT.

Abstempelung der Augustzuckerkarte.

Die vom 5. Juli d. J. an ausgegebenen Augustzuckerkarte ist bis zum 15. Juli einem Kaufmann zur Abstempelung vorzulegen. Der Bestellabschritt ist vom Kleinhaendler bis zum 18. Juli an den Zwischenhaendler abzugeben und von diesem bis zum 22. Juli dem Grosshaendler einzusenden. n3315

DER MAGISTRAT.

Ansgabe der Augustzuckermarken fuer gewerbliche Betriebe.

Zuckermarken fuer Gastwirtschaften, Apotheken und sonstige Zucker verarbeitende Betriebe sind fuer Monat August vom 8. bis einschliesslich 13. Juli 1918 von unserer Diensstelle, Wronkerplatz 2, Zimmer 34, abzuholen. n3316

DER MAGISTRAT.